



30141

I

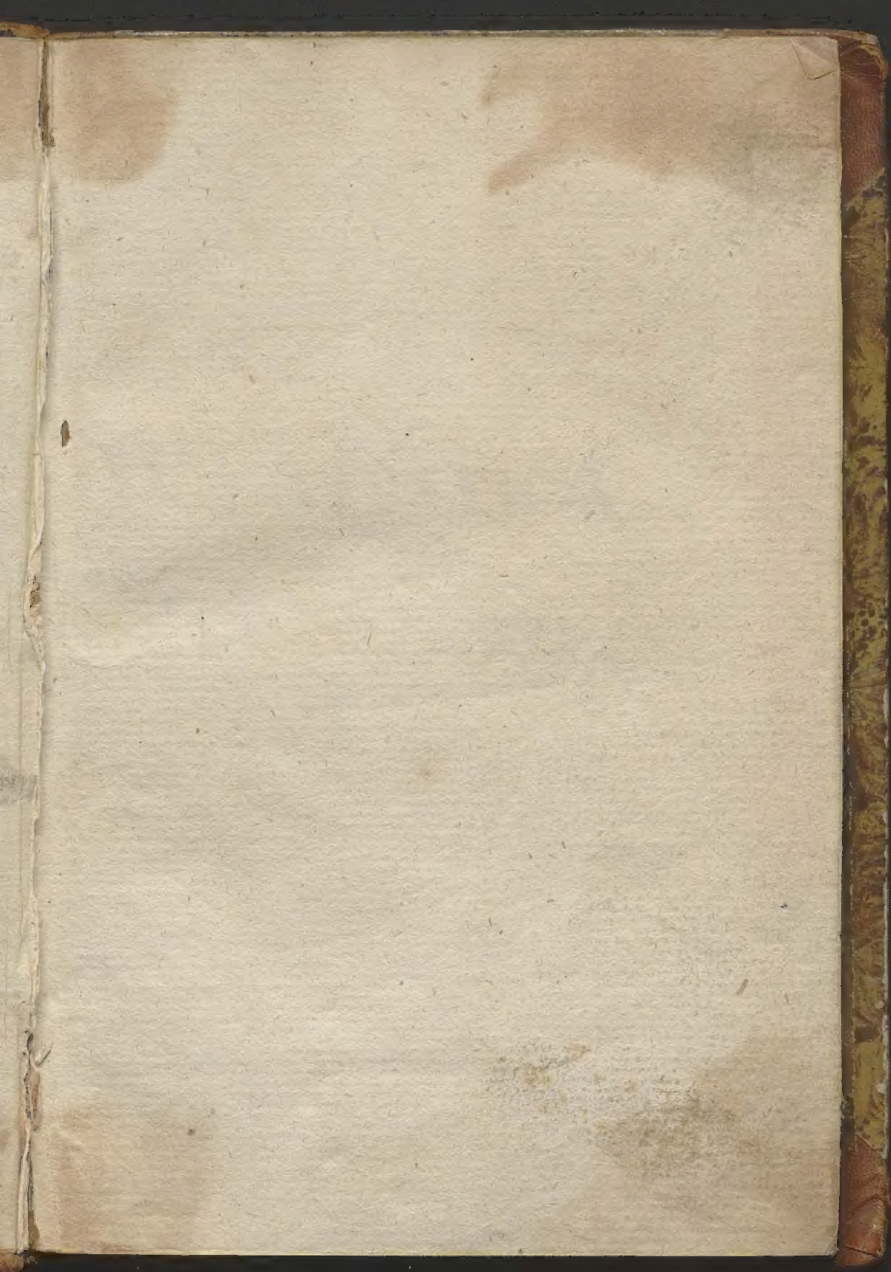
Mod. el. n.

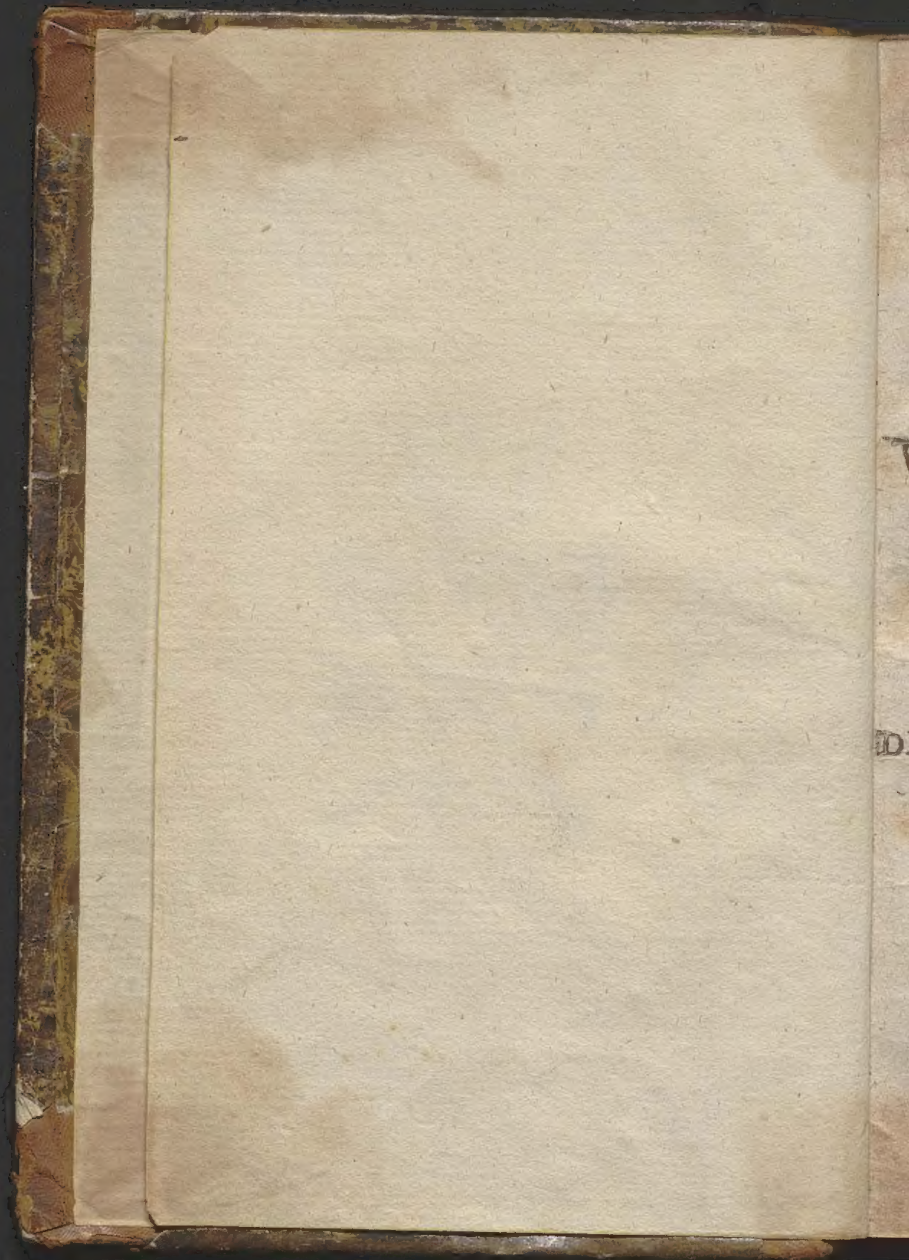
P



30141

I Mag. St. Dr.





WYMOWA

CZĘŚĆ III.

czyli

DAŁSZY CIĄG CZĘŚCI DRUGIEY.

Potter mihi ratio vivendi, quam dicendi.
Quintilianus.

Eloquentia male sine moribus discitur.
Plinius Epistol. 3. Libr. 3.

Vir bonus magis operam dabit, ut probus ipse atque gravis sit, quam, ut oratio ejus exquisitior et accuratior videatur. *Cicero.*

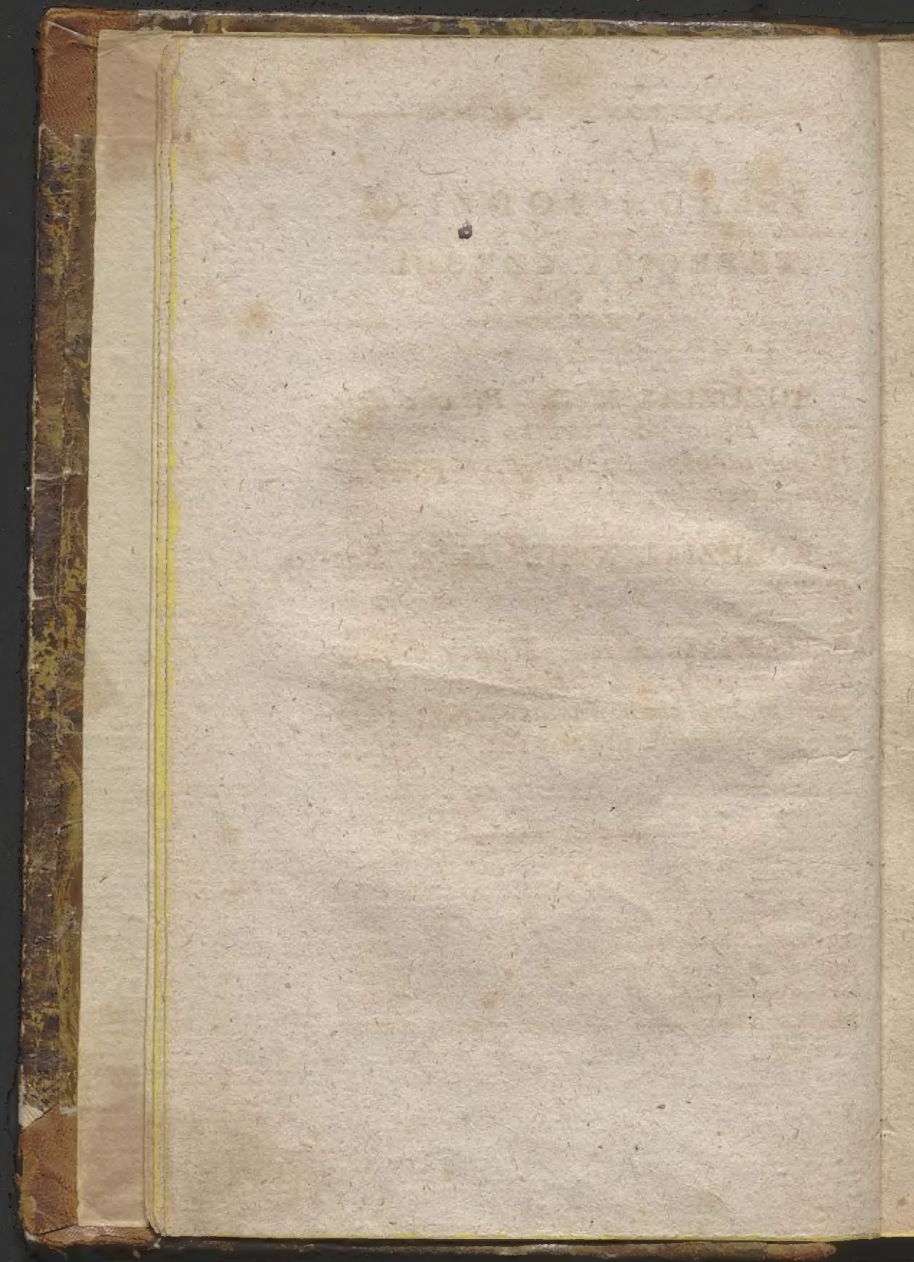


SKŁAD I PODZIAŁ
TRZECIÉY CZĘŚCI.

ROZDZIAŁ XVII. *Pisanie dzie-
iów. Historya. Krótko się wyraża-
ią powinności dzieiopisa. Sposób pi-
sania dzieiów.*

ROZDZIAŁ XVIII. *Listy. Roz-
mowy.*

ROZDZIAŁ XIX. *Mowcy Klassy-
czni niektórzy znakomitsi, z opi-
saniem krótkim historycznym i kry-
tycznym życia i dzieł ich.*



 ROZDZIAŁ XVII.

Historya. Dzieiopiś.

Ten, który was Młodzi ćwicząca się w Naukach, z taką usilnością ostrzegał o ścisłym prawdy i po-
 czciwości obowiązku w pisaniu po-
 chwał; iako daleko potrzebniejszy i
 mocniejszy stawiać wam powinien
 nieodbite prawo szczerości, pra-
 wdę i cnotę w podawaniu histo-
 ryi. (a.) Same panegiryków, e-
 Li logi-

(a) Lucyan Pisarz i Filozof Grecki,
 pełny dowcipu i nauki, w księdze swo-
 iey *Jak ma być pisana historia* wy-
 raża myśl do tego wstępu bardzo sto-
 sowna. Wytykając on tych dzieiopi-
 sów, którzy zaniedbawszy podawanie
 rzeczy iak się w sobie miała, udają się
 na zbytnie pochwały wodzów i ryce-
 rzów,

logiów, pochwał nazwiska dostateczne są dla czytelnika, żeby się obwarował przeciw łatwemu przyięciu tego wszystkiego, co one o powia-

rzów, wyrzuca im niewiadomość różnicy historyi od panegiryków i elogiów. „Ten, mówi on, który pochwałę pisze, na to jedynie ma obrócone oczy, „aby tego którego chwalić przedsięwziął, „wysoko wyniósł i upodobaniem napelnił, i chociażby tego, do czego „dąży, przez kłamstwo dostępował, „nie go to nieobchodzi. Przeciwnie historya niedopuszcza przymiśzwać do „siebie najmniejszemu odrobiny fałszu. „Przydać dalej o różnicy między dzieiopistwem a poezją. „Poetów wolność „niczyiemu sądowi nie podlega, i iedyne to u nich prawo: to się Poecie „samemu zdawać będzie. Boskim albo „wiem uniesiony jest duchem, i muzy „mu iako niebieska ich mocą natchniomemu, panują. Czy do wozów skrzydlaste konie zaprzadź zechce, czy inne biegnące po wierzchu wód lub kłósów przepędzać, nikt mu nie zabroni.

powiadała. Ten zwyczajny w nich
 zbytek sławienia aż do obruszają-
 cych pochlebstw i podłości, tak po-
 deyrzliwym czyni słuchacza, iż
 niedowierzanie zachodzi nawet aż
 do odmówienia sprawiedliwości
 prawdziwie zasłużonym. Ale dzie-
 łopis, który ma przynosić rzeteł-
 ne świadectwa przypadków i czy-
 nów, stawiać ludzi w prawdzi-
 wéy swoiéy postaci i przy-
 wodzić ie do sądu powszechności;
 cnoty podawać za cnoty i występ-
 ki za występki, który cudzém do-
 świadczeniem ma uczyć Narody,
 Króle, Urzędy, Obywatele; który
 ma wyznaczać cześć zasługom i
 wielkim a pożytecznym przymio-
 tom,

Cel i waż-
 ność histo-
 ryi.

„ ni. Tudzież gdy Iowisz ich Poetycki
 „ iednym łańcuchem obwiązawszy i zie-
 „ mię i morze w górę podnieść, ni-
 „ czego się ztąd nieboiż, żeby czasem
 „ łańcuch się nie zerwał, a ten cały
 „ gmach spadłszy, nie zgruchotał się i
 „ zginął, etc.

tom, naganę i hańbę winie podłości i zbrodni, a tém samém oświecać rozum, wzniecać cnotę, odstręczać od złego, iak ważnych a istotnych swemu zamierzeniu podiął się celów! Gdyby albowien historia do tych końców dążyć i służyć nie miała, lepiéy żeby nigdy nie przynosiła do potomnych, co się w poprzedzających wiekach działo. Ze smutkiem zaiste wyznać się musi ta prawda, że w całej ogromnéy dzieiów świata księdze barzo mało iest tych rozumu, mądrości, obyczajów, sprawiedliwości, uszanowania prawa i ludzi i wszelakiéy cnoty przykładów, a zatém mało do naśladowania wzorów. Ale, same błędy, głupstwa i szaleństwa, tyranie, zbrodnie Narodów i w szczególności człowieka poprzedniczych wieków, oświeceniu, przestrodze i nauce następnych usłużyć mogą i dzielnie służyć powinny. Na wzniesioném miejscu ręką historyi stawione są pamiątki
w oczy

w oczy wpadające, abyś tam dla siebie i Rzpltey twoiëy czytał, co się dobrego, co chwalebne, stało, i naśladował; czytał, co brzydkiego i niegodziwego, i unikał. *Hoc illud est, słowa są wielkiego Historyka Liwiusza in cognitione rerum salubre ac frugiferum, omnis te exempli documenta in illustri posita monumento intueri, inde tibi tuæque Reipublicæ quod imitere, capias; inde fœdum incaepu, sœdum exitu quod vites.* (b.) Nie masz zatem obszerniejszëy szkoły nad historyą wieków i ludzi, w którëby człowiek na jakimkolwiek stopniu z przeznaczenia postawiony, znajdował więcëy nauki rostopnego.

(b.) Titus Livius in præfatione.

Tu przyłączć można myśl i słowa Tacjta Annal: lib. X. *Præcipuum munus Annalium reor, ne virtutes sileantur, utique pavis dictis factisque ex posteritate et infamia metus sit*

go postępowania, praw sobie na-
leżących i powinności swoich. Nie
jest ograniczona czasem ani mieys-
cem; mówi równie do Królów i
ludu, do poradnika i urzędników
do prawodawcy i do składającego
społeczność. Czytający dzieie, wi-
dzi w nich prawicę Stworcy i Rzą-
dzący świata, widzi dobroć, mą-
drość, sprawiedliwość jego. Są tam
cnoty albo uznane od drugich i
nagrodzone, albo bez ludzkich na-
gród i wśród prześladowania same
wystarczające sobie do szczęścia i
uspokoienia duszy, pokrzepione
nadzieją nieśmiertelności. Widzi
wielką a trwałą Narodów pomy-
ślność przy świetle i pomocy mą-
drości, praw dobrych, cnotliwych
obyczajów; a oraz skutki namięt-
ności rządców, chuci i wykrętów
Ministrów ośmielonych ciemnością
ludu, skutki powszechnego skaże-
nia widzi w wywróceniu tronów,
w zaburzeniu i zgubie Narodów. To
wszystko obrusza go na niecnotę,
na nie-

na nieład i bezrząd, na głupstwo i dobrowolną niedołężność, na tyranią i niewolą; uczy go ochraniać siebie i Ojczyznę od podobnych błędów i przewrotności, zachęca i zapala do zabrania potrzebnych Obywatelowi wiadomości, do mężstwa i stałości duszy, do nieodstępного trzymania się słuszności, do zamięłowania wszelakiéy cnoty. Doświadczenie wieków w szkodach i nieszczęściach narodów, staie się pożytkiem i dobrem iego; upadki cudze zostawiły wryte ślady na przestroę iego. Bieg życia krótki iest, nie można wszystkiego doznawać przez siebie, nie można sobie pochlebiać, że w rozmaitych przypadkach dla siebie i dla drugich trafi na radę przyzwoitą: historia rozszerza życie i zastępuje doświadczenie. (c.) Nie trzeba więc
rozwo-

(c.) Zawsze ten dzieckiem iest, mówił Cyncero, który oo się przed iego urodze

rozwodzić się z okazywaniem ważności historyi. Nie masz nikogo, któryby czytając dobrą historią, nie doznawał w swoim umyśle i uczuciu przeświadczenia o skutkach iéy i pożytkach; a tych ważność okazuje, iaki obowiązek jest, iakie usposobienie i przymioty być powinny tego, który się pisania dzieiów podeymuje.

Obowiązki
i przymioty
dziejopisa

Przyprowadzam przed Urząd Sądowy świadka do zeznania, iak się rzecz ma, która przychodzi pod wyrok. Sąd i strona szuka człowieka poczciwości znanéy, nieposzlakowanego w wierze, rozsądnego i uważnego w poznawaniu, niewiedzionego żadną namietnością, ani uiętego zyskiem, kochającego prawdę, którémby gotów wszystko

na o-

dzeniem działa nie wie. *Nescire quid antea quam natus sis acciderit, id est semper esse puerum.* Cic. in Orat.

na ofiarę poświęcić. W historii idzie o świadectwo, które ma wpływać w zdania wieków i narodów całych, za którym ma wypadać wyrok o czynach i osobach, a wyrok ten stanowi prawo postępowania ludów i w szczególności człowieka: historia ma być nauką moralną najdzielniejszą w postępach i czynach raczej, niżeli w słowach. Wziął się do ię pisania człowiek gotów używać dowcipu i pióra, albo na pochlebstwo i po-
 błażanie zbrodni szczęśliwéy i możnéy, albo na podchwycenie zdania powszechności, za którym pódzie podłość, niewola, klęski narodów; człowiek gniewem, przywiązaniem do iednéy strony, do fałcy, zemstą względem naje-
 nielszych, ale sobie narażonych osób uwiedziony; człowiek nakoniec-
 błędniemi zdaniami i przesadami napojony: i dzieło iego stanie się pasmem fałszów, zgorszenia, za-
 razy rozumu i duszy następnych.

I tak

I tak bywało w saméy rzeczy, tak uczy doświadczenie. Wystawiały wielu historyków pisma wojowników szczęśliwych, napęłniały się pochwałami bohaterów, wielkimi ludźmi nazywały pozór wielkości mających, dumnych i możnością swoją zuchwałych; napaść waleczności, tyraniją władzy koniecznéj, marnotrawstwo pospolitych dochodów hojności, zbytek i dumę wspaniałości, chytrość i przewrotność poradników rozumu i polityki, srogość w rozkazywaniu i wykonaniu tęgości, miękkość i słabość dobroci, swawolę i rozpustę wolności imionami uwielbiały. Cóż poszło zatém? Czytający taką historiją, zwłaszcza młodzi bez żadnych pewnych sądzenia prawideł, bez pomocy dostatecznéj rozwagi, a bardziéj ieszcze skutecznego doświadczenia, nabierali zdań błędnych, serca ich do podobnego uczucia przywykały wcześnie. Zapamiętał bohaterski narobił naieźdźców, burzy-

burzycielów ziemi, wygubicieli ludzi, ośmielił chciwych użytymi iak inni drogami pomnożenia fortuny, nabycia sławy, wyniesienia się nad drugich. Zład iawnie widzieć, iako z strony umysłu przysposobiony, iak co do cnoty niewzruszony byź powinien dziejopis.

Może kto w kreśleniu wiadomości potrzebnych mającemu pisać historiją, obszerne onych wyliczanie i zalecenie czynić. Ja rozumiem, że mało zawsze będzie tak zuchwałych pisarzów, byle cokolwiek o wielkich historykach, o celu historyi, o trudności iey pisanja słyszeli, aby się bez biegłości w naukach, bez znajomości położenia, natury, praw i zwyczajów kraju, którego dzieje podawać zamysłają, bez talentu pisanja, do tego dzieła porywać ośmielali. Ale uważając w czém naywięcéy albo niedołączne, albo błędne i szkodli-

Przymioty
z strony
umysłu.

Znajomość
gruntu wna
oralność
i polityki.

we są historye, łatwo się postrze-
że, iż wielu dzieiopisów z inuszy
miary i dowcipem i umiejętnością
obdarzonych, w istotnéj znajomo-
ści chybiało. Jest to znajomość
gruntowna, iasna, początków za-
sad, i prawideł moralnych i pra-
wdziwéj polityki, to jest nauki
rządowéj. Lecz oni przez grubą
ciemność, ani o potrzebie tych
wiadomości wcale nie myśleli, i
podług zwyczajów i mniemań wie-
ku nic ustanowionego w téj mie-
rze niemiając, pomacku rozprawia-
li, raz te, drugi raz owe zdania za
prawidła w dziełach swoich biorąc;
albo bystrzejszym dowcipem i przez
nauki wykształconym nadani, lecz
bez gruntownego prawdy poznania,
co niósł zwyczaj, co inni pisarze
w dziełach swoich powtarzać zwy-
kli, przywiaszczenia możnych, gwał-
ty woioowników, zapędy gminne,
iako by nieomyłne pierwiastkowe
społeczności rządny prawa, za re-
gulę swego o ludziach i czynach
sądze.

sądzenia pozornie udawali. Kiedy kto ma uprzedzony umysł, co w koło siebie słyszy, co w dawniejszych historykach czyta, o władzy rządów, o wolności ludów źle rozumianey; kiedy wszędzie widzi wychwalanie śmiałości i napaści, podstępney Ministrów polityki, iak on może dla współczesnych i następnych użytecznie ku cnocie i szczęściu, tak szczególnemu, iako i powszechnemu pamięć dzieiów podawać? Trzeba, aby nauka, czytanie, uważanie oświeciło go o rzetelnych prawach i powinnościach wzajemnie z sobą wiążących się Prawodawcy i Obywatela, urzędnika i urzędowi podległego, różnych klass iednéjże ziemi mieszkańców między sobą; trzeba żeby się nauczył, co sobie narody wzajemnie winne, co iest niewzruszoną i żadnym przypadkom niepodległą słusnością, co prawdziwie czyni naród bezpiecznym, silnym i szczęśliwym. Takimaiąc

mając nieodmienne sądzenia o rzeczach fundamenta, nigdy od nich nie zbaczać, dopiero z pewnością rozeznawać będzie dobroć i złość ludzi, słuszność lub krzywość postępowania, dopiero potrafi tak wystawiać przypadki, że w samym ich opowiadaniu znajda się najzdrowsze rady i przestrogi, święte nauki sprawowania się drugich. Niewzruszony na tych zasadach, nie uwiedzie się ani blaskiem pochwał niecnocie i źle zrozumianemu bohaterstwu dawanych, ani pozorem cnot, gdzie ich nie było, ani chętnościem dowcipu i zręczności, gdzie podług jego znajomości, sama jest zdrada i chytrość. Stoї on otoczony światłem prawdy, i nie tylko iasnie widzi rzetelne towarzystwa ludzkiego i dobrego rządu zasady, ale i ta, którą błędnie zowią polityką, ta umiejętność wykrętów nie jest mu nieznałoma. Stawia się ona w oczach jego obnażona z zasłony pozorów w całej
 swoięy

swoiëy nizezemności i brzydkości; nie widzi on w niëy, iak tylko osnowę fałszów, wzajemnego oszukiwania, zwłoki, rozmów i pism podstępnych, udawania uprzejmości, gdzie się nienawidzą, straszenia drugich, gdzie się sami boją, wysilania się na zdrady nayszkodliwsze w okazywaniu pożytków i zysków dla tych, których ułudzić myślą. I samëy rzeczy, tak iedną, iak drugą politykę znać mu należy, aby w kreśleniu dzieiów, i regułę niechybną zdania w iednëy, i sposób ochydzienia drugiëy znaydował. A gdy umysł iego takimi prawidłami sprostowany będzie, historia iego stanie się księgą uczącą o poczciwości szczególnëy i powszechnëy, postawi czytelnika swego w sposobności rozeznawania przez siebie, co w dzieiach ludzkich dobrego, a co naganego, ochroni narody od naysmutniejszych omyłek i bezprawia ciągnących za sobą nieszczęście milionów

ionów ludzi i całego rodzaju ludzkiego kłeski. I z tego to niedostatku oświecenia pochodzi, że ludzie mądrzy ledwie znajdują jaką historią, chociaż tak wielka jest liczba dzieł tego rodzaju, któreby prawdziwie zdatna była do nauki człowieka rządowego, człowieka w obywatelstwie żyjącego, któraby uczyła narodu, co ie rządami, co rzetelnie wolnemi i szczęśliwemi czynić może.

Prawdziwów zatem Filozofii, wielkiego geniuszu potrzebuje pisanie historyi. Znaomość natury człowieka, namiętności i słabości jego, długie zamyślanie się nad wielkim widokiem rzeczy ludzkich na tém teatrum świata, głęboka rozwaga przypadków, ich przyczyn, związków, skutków, czytanie dzieł dobrych o zasadach społeczności i obywatelstwa, zbieranie i roztrząsanie podług ścisłych rozsądku i słuszności prawideł, co daw-

dawniejsi i bliżsi mędracy pisali,
to wszystko wchodzi w tę Filozofią,
o której potrzebie tu mowa.
Lecz gdzie umysł zabierającego się
do dzieiopistwa nie czuje w sobie
tęj siły, aby sam przez się wśród
rozmaitości i tłumy zdań z iakąś
wyższością mógł sądzić o rzeczach,
żeby na pewnych gruntach zasa-
dzony, nie dawał się chwiać i uno-
sić przykładom, uprzedzeniom i
zwyczajom, żeby trafnie umiał przez
chmury odmiennych stronnicych
powieści i ciemnych wieków prze-
nikać do światła prawdy i pewno-
ści, żeby do niego ani lekkowier-
ność, ani miłość dziwności, ani
zbytnie zaufanie w siebie bez bra-
ku odrzucające powagę świadectw
przystępu nie miało; tam nie masz
geniuszu, nie masz mądrości, któ-
rą to przedsięwzięcie wyciąga.

Nie samo atoli rozmyślanie i
czytanie, nie sam nawet wyższy
dowcip usposobi pisarza dzieiów,
Mm uży-

użytecznego narodowi ludzkiemu. Ten, który zamknięty w osobności wydał się na naukę, na dociekanie prawd, na porównywanie zdań i dzieł cudzych, jeżeli się nie zbliża do spółkowania z ludźmi, jeżeli nieznayduie się często w potrzebie radzenia i czynienia, jeżeli nie widzi człowieka w ludziach, ale tylko w swéy myśli, to jest jeżeli nie ma doświadczenia świata, nigdy nie napisze historyi dla takiego, iakie jest w rzeczy saméy towarzystwa, dzieło iego będzie uczone, piękne, godne czytania, ale chybi celu historyi, nie potrafi prowadzić, oświecać, kierować tych, którym użyteczne być miało. Nie rozwodzę się dłużej z przymiotami rozumu, iakich w dzieiopisie rzecz sama wyciąga. Nie mógł znieść rozsądny i dowcipny Lucyan téy porywczosci, którą widział swego wieku w wielu Grekach, do robienia dzieł historycznych. Porównywał tę chętkę do zarazy w

Abde-

Abderycieniegdyś panuiący. Mieszkańcy tamteysi z gorączki osobliwszego gatunku, wpadali w pomieszanie umysłu. Wszystkich niaby coś napędzało do wyprawiania iakichsiś tragedyy, wszyscy po domach, po mieście nucili *jamby*, wrzaskliwie wiersze z Andromachy Eurypida śpiewając, i rozmowę Perseusza na przemiany wygadując. Teraz wielu uczonych, mówi daley Lucyan, owa Abderytańska choroba napadła, nie żeby i oni także wygrywali tragedye, bo w tém mniéyby się obłąkanemi pokazali; ale gdy czas niniejszy wojenne przypadki znakomitsze przyniosł, już nie masz prawie niko-go, któryby niechciał pisać historyi, owszem Tucydydami, Herodotami, Xenofontami wszyscy się u nas porobili. I iak się pokazuje, prawdę ów rzekł, który powiedział: wojna matką jest wszystkiego; ponieważ i dziejopisów tak wielu narodziła.

Ale daymy, że znaydzie się
 człowiek z ową prawdziwą filozo-
 fią, która iest na poznaniu cno-
 strony duszyty i występku, namiętności ludz-
 kich i związku rzeczy, na znaio-
 mości prawideł obyczajów i rządu
 zasadzona, że on ma ów wyższy
 rozum i dowcip do rozeznaniania i
 oddzielenia pozorów od rzeczywi-
 stości, błędów od prawdy, uprze-
 dzeń od czystego sądu i zdania,
 nie dosyć ieszcze będzie na tém,
 aby zgodnym był pisać historyą,
 to iest stawać się nauczycielem
 społecznych i potomnych, i sta-
 wać się sprawcą tych skutków,
 które dobra historya w ludziach i
 narodach czynić powinna. Potrze-
 ba ieszcze i istotnie potrzeba, aby
 miał cnotliwą duszę, poczciwość
 nieskażoną, szczerłość pełną stało-
 ści i wytrzymałą na wszystkie sztur-
 my i podstępny namiętności. Bez
 tego niemasz dzieiopisa: iest fał-
 szersz, iest błędny i drugich obłą-
 kający, iest skażony i skaziciel,
 nie-

niedbający o prawdę, usiłujący o-
szukać drugich, co wszystko w
przedsiewziętym takowe dzieło iest
występkiem bardzo ohydny, a
co gorsza bardzo szkodliwym. Zbyt
iasna iest obrzydliwość takiego pi-
sarza, który z umysłu, ze złości,
z pobbłazania lub pochlebiania ied-
nym, z nienawiści, zazdrości ku
drugim, czyni się fałszerzem dzie-
iów, kłamliwym świadkiem, nie-
sprawiedliwym sędzią czynów i lu-
dzi. Ale mniéy podobno obraża,
a równie szkodzi może niedbal-
stwo, niepilność w szukaniu pra-
wdy. Też same skutki z umyślnéy
złośliwości sędziego, co i z leni-
stwa iego na społeczną ludzką
spływaią. Wielkiéy zatém praco-
witości, wielkiéy i niezmordowa-
néy trwałości w robocie wyciąga
po swoim pisarzu historia. Bo ie-
żeli w obojętném nawet dla cnoty
i obyczajów podawaniu rzeczy, któ-
re tylko wiadomości dogadzaia, ia-
kie są czasów, mieysc i osób opi-
sania

sania wielka częstokroć zachodzi trudność z oddalenia wieków, z zatarcia śladów i pamiątek, z podobieństwa nazwisk i pozostałych znaków, iak daleko większe błędy i fałsze wynikają z tych trudności, które ómiąc i wikłając przyczyny spraw ludzkich, ich pobudki, ich związki ze skutkami, wprowadzić mogą w omyłki, opaczne zdania, wzniecać szkodliwe namiętności, bądź szczególnie w człowieku, bądź w narodach całych. Daleki jesteś w rozległości wieków od tych osób, których czyny masz opisywać, iak trudno jest zgadnąć co, iak, i dla czego działały. Żyją jeszcze, albo niedawno zeszli, mają żyjących krewnych, przyjaciół, obowiązanych sobie ci ludzie, których wystawiać ma twoja historia; z iednéj strony boiaźń, chęć zysku, z drugiéj związki, lub z niemi, lub przeciw nim zaciągnięte mięszać cię będą i w niebezpieczeństwo wprowadzić fałszu, udawania, umniey-

umniejszania ich chwały, albo pochlebnego onéy szafowania; a równe iest przestępstwo śmieć mówić nieprawdę, iako nieodwagać się mówić prawdę. „Albowiem ktoż „nie wie, wyrazy są Cyserona, „pierwszém bydź historyi prawnem, żeby co fałszywego mówić nie ważyła się, potem, co prawdziwego mówić nie lękała, „ażeby w pisaniu nie było podejrzenia ani o przychylności, ani o nieprzyjaźni. „*Nam quis nescit primam esse historiae legem, ne quid falsi dicere audeat, deinde ne quid veri non audeat, ne qua suspicio gratiae sit in scribendo, ne qua simultatis?* (c.)

Kie-

(c.) de Orat. lib. 2. — Obacz także uwagę Plutarcha obszerniey wyłuszczonej w życiu Peryklesa.

Niemożna w tém miejscu nieprzypomnieć sobie wyrazów Tacyta w pierwszém księdze historyi: *Tiberii Caesaris*

Kiedy się czyni wzmianka o pochlebstwie, tym to wielkim nieprzyjacielu prawdy, trzeba dać poznać pisarzowi dzieiów wszystkie pochlebstwa rodzaie, trzeba go odkryć we wszystkich iego postaciach. Jest pochlebstwo nayszybczyzniejszy, które panujących, możnych, bogatych głaszcze, i niezmierna iest liczba przykładów, iako dla nich historycy i inni pisarze zdradzali prawdę, a iako przez to szkodzili narodom. To prawda, że często ci podli pochlebey godną swoihey winy nagrodę odbierają. Zamierzyli oni sobie tém głaskaniem i dworactwem ziednywać u Panów łaskę, sprzyianie, zyski. Nietylko częstokroć zawodzi ich ta nadzieia, ale, zamiast poży-

que et Claudii ac Neronis res, florentibus ipsis ob metum falsae; postquam occiderant, recentibus odii compositae sunt.

pożytków, które wyłudzić mieli, na pogardę i pośmiechowisko przechodzą u tych samych, którym przypodobać się żądali, i kiedy ci cokolwiek szlachetności umysłu mają, gniew ich i nienawiść odnoszą. Tak się stało z Arystobulem, który opisywał pojedynek Alexandra z Porusem. Gdy bowiem sam to miejsce książki swojej czytał, a to w mniemaniu, że tym sposobem największy sobie łaski u Króla zjedna, przypisując mu dzieła jakieś najświetniejsze i przechodzące wszelką prawdę; Alexander, płynący na ów czas porzece Hidaspie, porwawszy książkę, rzucił ją w wodę, i ciebie, rzekł do dzieiopisa, należałoby Arystobulu na łeb zepchnąć w rzekę, coś tak osobliwszych rzeczy za mnie w pojedynku dokazywał, i słoniów strażką pozabijał. W tém miejscu Lucyan tych, którzyby po swoich dzieiopisach wymagali takowych pochwał i fałszów, przyrównywał do

kobiet szpetnych, nakazujących malarzom, ażeby ie iak nayurodziwszemi w malowanin udawali. Rozumieią one, że lepiéy z twarzą samą dziać się będzie, kiedy malarz nasmaruie wiele rumieńca i wiele bielidła do farb swoich przyda. Tu ieszcze służą ku prestródze piszących historyą słowa Alexandra, które tenże Filozof wspomina: „Bardzobym rad, mówił, o Thneisykratesie, po mo-
„ iéy śmierci na świat chciał po-
„ wrócić, ażebym na ten czas po-
„ znał, iak to co o mnie piszesz,
„ czytać będą ludzie na ów czas
„ żyjący; nie dziwno bowiem, ie-
„ żeli teraz z pochwałą to wszy-
„ stko przymiǳą; mniemaiǳą oni,
„ że tym powabem iaki taki mo-
„ iǳą sobie łaskę uiąć potrafi. „Wie-
„ le zapewne, mówił daléy, wiele
„ zmyślonych rzeczy Homer o A-
„ chillesie powiedział, ale u nie-
„ mało czytelników znajduie wia-
„ rę, którzy za wielki dowód pra-
wdy

„ wdy to biorą, że nie o żyjącym
 „ pisał, bo nie upatruią żadney
 „ przyczyny, dla czegooby chciał
 „ kłamać. Niech mi więc taki dzie-
 „ iopis będzie, żeby i żadney nie
 „ miał boiaźni, i żadnemi nie zo-
 „ stał skażony darami, żeby i sam
 „ był wolny i wolność w mówie-
 „ niu, a prawdę kochał, i iako
 „ ów Poeta w komedyi mówi, figi-
 „ figami, motykę motyką nazy-
 „ wał, nic nie udając, bez ochro-
 „ ny i pobbazania, ani się niena-
 „ wiścią, ani przyiaźnią, ani nie-
 „ przyzwoitym wstydem lub pro-
 „ żbami uwodząc; słuszny sędzia,
 „ nie zawzięty na nikogo, nie na-
 „ śladowca cudzych pism, swemi
 „ prawami żyjący, niczym rozka-
 „ zom niepodległy, nie nieuwa-
 „ żający, co się temu lub owemu
 „ podoba, ale to podając potomno-
 „ ści, co się rzetelnie działo. „

Niemogę w tém mieyscu nie
 powtórzyć tego, com w poprze-
 dzaia.

działającym rozdziale powiedział o Welleiu Paterkulu. Dzieiopis ten znakomity iest dowcipem i mocą w pisaniu, ale ohydniejszego nadeń pochlebcy między historykami niemasz. Pochwały, które on daje Tyberyuszowi i Seianowi, nieznośne są do czytania. Jakie fałszywe, iakie udawanie za cnotę spraw niecznych, iakie unoszenia się i podziwienią, gdy uwielbia okrutnego Cesarza! Łączy z nim wystawienie sługi, i Seian w opisanu iego iest człowiekiem wyższym nad wszystkich, człowiekiem wielkim, bo od wielkiego Tyberyusza wybrany. Tam Rzymowi nakazuje modlitwy na uproszenie zdrowia i życia zabójcy Germanika, i obrzydłemu straszdyłu wyspy Kaprei.

Jest ieszcze rodzaj pochlebstwa równie niebezpieczny, a można mówić niebezpieczniejszy, a ten iest którym pisarz pochlebia gminowi
Rze-

Rzekłem niebezpieczniejszy od tego, który Króle i możnięsze głoszcze, bo złym skutkom pochlebstwa tego łatwiej jest albo zaradzić przez oświecenie, moc prawdy, przełożenie własnego ich pożytku, albo nakoniec siłą się oprzeć. Lecz obruszonym gminu złudzonego namiętnościom, prawie niepodobna przy wielkiej liczbie i sile tamę założyć; i nimby nawet do tego przyszło, tysiąc zbrodni i szkód na całą społeczność złać się może. Doświadczaliśmy tego z niezmiernym swym nieszczęściem Rzeczypospolite Greckie i Rzymska, gdy umysłem i żądzami pospólstwa pochlebiające mowy i pisma Trybunów i Demagogów zręcznie miotały. Nie bądźciey piszącego historią od tęg zarazy wstrzymać nie zdoła, iako pamięć na dostojność swoją, na sąd potomności. Nie ma on pisać dzieła swego, oglądając się na współczesnych, ale uwaga jego na przyszłe

szłe wieki obrócona bydź powinna. Niech myśli, iak gruntowną pozyska chwałę, gdy późni następcy mówić będą: oto iest pisarz, miłośnik prawdy, wolny i szczery, nie ugiął się przed fałszywym sądem potęgi lub mniemaney popularności, nie zamknął się w małych granicach biegu swego życia, prawdzie i potomności dogodził. Za przykład w téy rzeczy służyć powinien Knidyyski ów Architekt. Ten gdy wystawił ową sławną Pharos wieżę, iedno z naypiękniejszych i naywiększych dzieł w tym rodzaju, z który rozpalone pochodnie szeroko rozświecały żeglującym drogę na morzu; imię swoje na kamieniach wyrył, po wierzchu zaś trochą wapnazatynkował, i pierwszy swój napis tym sposobem utaiwszy, wypisał na tynku imię Króla na ów czas panującego, przewidując, co w rzeczy samey stało się potem, iż niezadługo litery te na wierzchu wyrażone,

ne,

ne, razem z wapnem narzuconém odpadną i znikną, a wyrycie imienia jego ukaże się i na przyszłe wieki trwać będzie. I tym sposobem ani on na czas owego panowania, ani na życie swoje krótkie miał baczość, ale na daleką potomność, i że póki by dzieło ręki jego trwało, póty sława imienia jego zachodzić miała. (d.)

Często iednéj wady unikanie, wprowadza w drugą winę, *in vitium ducit culpaē fuga*. Toż samo trafia się w opisywaniu dzieiów ludzkich. Wadą jest, przestępstwem jest, przez pochlebstwo, przymilenie się, głaskanie, kazić i osłabiać prawdę. Ale też ta złośliwość, ta chęć i zwyczaj, żeby wszystko naganiać i szkalować, na nienawiść i ohydę wydawać, równie

(d.) Lucyan w wyżéj wspomnienéj księdze.

wnie uwłacza i krzywdę czyni prawnie, zwodzi czytelników, okazuje zarazę i złość serca. Plutarch w piśmie swoim o złośliwości Herodota, wytknął dobrze postępowanie tych pełnych żółci dzieiopisów, i okazał, w jakie się kształty ta złość przyodziewać zwykła.

„ Naprzód mówi on, znak to jest
 „ nieżyczliwéy i nieprzyjacielskiéy
 „ chęci, kiedy pisarz używa wyrazów ostrzejszych i ohydzań-
 „ cych, mając do téżé rzeczy
 „ prawdziwsze, a oraz łagodniéysze. Tak gdybyś o Nicyaszu mówił, że jakimś szaleństwem wró-
 „ źbiarstwa z nieba jest uderzo-
 „ nym, mogąc powiedzieć, że zbyt
 „ się za wieszczbami uganiał. Po-
 „ wtóre: Jeżeli pisarz chciwie się
 „ chwytając tego, co do historii
 „ jego nie należy, przymieszuya
 „ rzeczy niepotrzebne, z boku za-
 „ ciągnięte, i umyślnie powieść
 „ swoją rozszerza, żeby niecnoty,
 „ nędze i poniżenia cudze przy-
 „ taczał,

„taczał, iawnie daie poznawać,
 „iaki lubi złorzeczyć. Tuczdydes
 „ani nawet Kleona występków i
 „licznych i nie lekkich nie chciał
 „przylaczać wyraźnie, i Hiperbo-
 „la gminowi pochlebnego kraso-
 „mowcę iednym słowem dotyka-
 „jąc, złym człowiekiem nazwał i
 „mimo siebie puścił. Bydź albo-
 „wiem do chwalenia niechętnym,
 „nie iest nieuczciwsza, niż lubić
 „chętnie naganiać, a podobno ie-
 „szcze podleysza. Trafia się nad-
 „to, iż o iednymże człowieku, o
 „iednój sprawie dobrze lub źle
 „mówić można. Wolno było So-
 „fistom brać gorsze zdania do swój
 „krasomowskiój obrony, czynili
 „to dla zysku lub z chępliwości
 „dowcipu: wiele też od rzeczy
 „bredzą. Lecz historyk to tylko
 „co prawdą iest, pisać nieodbity
 „ma obowiązek, a gdzie niepew-
 „ność zachodzi, lepij uczyni,
 „gdy przy równych dowodach do-
 „brą rację niż gorszą stronę we-
 „brać.

Na

„żmie.

„źmie. Tak co Ephorus dzieio-
„pis o Temistokla postępku wzglę-
„dem Pauzanasza z niepewnéy po-
„szlaki powiada, Tucydyses to iako
„rzecz u siebie za fałszywą poczy-
„taną opuścił. Zaiste w dzieiach,
„które w sobie pewne są, a przy-
„czyna i zamysł onych niewiado-
„my, domysły ku naganie i po-
„tępieniu osób rościć, na złe tł-
„maczyć, złośliwego iest człowie-
„ka. Tak iako uczynili poetowie
„komicy, którzy wojnę od Pery-
„klesa wszczętą, nie wielkości ie-
„go umysłu i chęci przytłumienia
„pychy Peloponezów, oraz w ni-
„czém nieustępowania Spartanom,
„ale skrytym i lekkim pobudkom
„z strony Aspazyi przypisywali.
„Nakoniec w sposobie stawiania
„rzeczy, malowania ludzi, złośli-
„wość znayduie miejsce; tak gdy
„się mówi o kim, że pieniądźmi,
„a nie mężstwem dokazywał, co o
„Filipie niektórzy, albo że nie-
„pracowicie, ale z łatwością rze-
„czy

„czy dokonywał, co inni o Ale-
 „xandrze twierdzą, że nie przez
 „rostopność, ale przez samozbytnie
 „szczęście nieprzyjaciela iako Ty-
 „moteusza, malowali śpiącego, a
 „tymczasem miasta same w sieci ie-
 „go wchodzące. Ci zaiste, co oczywi-
 „ście chcą źle o drugich mówić,
 „przynajmnięć przeciw szczerości
 „nie grzeszą; lecz owi iakoby z zasa-
 „dzki i utaieni napadają potwa-
 „rzami, a potem cofając się, za-
 „staniają oświadczeniem, że nie
 „wierzą, czemu w saméy rzeczy
 „chcą, aby iak naybardziéy wie-
 „rzono. Ci gdy się swéy złośli-
 „wości wypierają, podłéy nadto
 „fałszywości stają się winnemi.
 „Tym są bliscy, którzy do nagan
 „i potwarzy od siebie rzucanych
 „pryczepiają iakąś pochwałę: po-
 „dobni Arystoxenowi, który po-
 „wiedziawszy o Sokratesie, że jest
 „nieukiem, prostakiem i rozpu-
 „stnym, na końcu przydał, nie-
 „sprawiedliwości iednak w nim

„nie masz. Wytworna jest ta złość,
 „gdy to dla ziednania większy
 „wiary obmowom i szkalowaniom
 „swoim z chytrością czynią. (e.)

Zapewne iako sprawiedliwe
 wysławianie rozumu i cnoty, tak
 słuszne nagany głupstw i zbrodni
 do ustanowienia zdania potomno-
 ści, do zamięłowania tego co jest
 uczciwe, a obrzydzenia występku
 dzielnie służą. Lecz na cóż wszy-
 stko iadem napuszczać, na cóż o-
 paczném obojętnych czynów na złe
 tłumaczeniem, błędów i win lek-
 kich powiększaniem gorszyć czy-
 telnika i wprowadzać złego człowie-
 ka w to mniemanie, że nie masz
 na świecie prawdziwéj cnoty, tą
 wymó-

(e.) Póty są myśli i prawie wszystkie
 wyrazy z nieiskim skróceniem Plutar-
 cha w wspomnionéj książce *de maligni-
 tate Herodoti*.

wymówką ośmielać go do zbrodni, lub go w zbrodni utwierdzać. Tę przywarę, o której tu mówimy, Plutarch w zwyż przytoczo-
 nym dziele wyrzucał w szczególności He-
 rodotowi, a pospolicię wyrzucał Teopompowi, który wszędzie szu-
 kał, coby nagał i iakby czarne-
 mi farbami ludzi malował. Zaiste
 rozumieć, iż na tém jest iakaś Fi-
 lozofia i ta wyższość umysłu, aby
 wszystko poniżać, wszystko ze
 złej strony stawiać, wszędzie wy-
 szukiwać i dobywać coś obra-
 żliwego; rozumieć, że się w tém
 miłość ludu, gorliwość o dobro po-
 spolite, wolność i odwaga okazu-
 je, gdy szczypiesz, potępiasz rząd
 i urzędy, gdy możniejszych nie-
 winnie i bez braku szkalujesz i
 ohydzasz; rozumieć ieszcze, że po-
 mawiać swój naród, wytykać bez
 potrzeby przywary i mailemania lu-
 du, złorzeczyć ustawicznie zdro-
 żnościom, wadom i omyłkom czę-
 stokroć bezwinnym, jest chluba
 nieu-

nieuprzedzonego umysłu, niedbającego o przyjaźń ludu; to wszystko oznacza prócz przewrotności i złości serca; krzywość w zdaniach, lekkość, próżność, niedostatek światła. A do tego, częstokroć takowe postępowanie pochodzi z chęci przypodobania się i pochlebiania iednéj stronie, gdy się druga przeciwna poniża i ohydnie wystawia. Tak to z podłością łączyć się zwykła skryta złość i nienawiść. Tak w różne postaci przybiera się oszustostwo, i różnemi sposobami gwałci się prawda. Często źli mówcy i pisarze niby unikając pochlebstwa względem wyższych, a gminowi chętnie szkalowania przyymuiącemu chcąc nadskakiwać, używali téj sztuki tém chytrzéj, im się dalszemi od niewolniczego pochlebstwa, a wolniejszemi i śmielszemi bydz udawali. Pięknie i mocno swoim sposobem stosowną do téj myśli uwagę wyraził Tacyt: *Veritas pluribus*

ribus modis infracta... libidine assenandi, aut rursus odio adversus dominantes... sed ambitionem scriptoris facile averseris: obtrectatio et livor pronis auribus accipiuntur, quippe adulationi faedum crimen servitutis, malignitati falsa species libertatis inest. (f.) Ale te haniebne fałszywości sztuki na cóż się samemu dziejopisowi przydadzą. Obwiiay iako chcesz w różne powłoki prawdę, czas przýdzie i wierną ręką zedrze te zasłony, i odkryie tę świętą i czystą prawdę. Ta w swoiéy postaci stawiona w oczach potomności, hańbą u sądu iéy okryie fałszerza, i wyrok pogardy i obrzydzenia na niego ściągnie. Ta iest pociecha dla spotwarzonéy niewinności, prześladowanéy cnoty, ta kara na ośmieloną i chwaloną zbrodnię. Zawsze wracać

(f.) *Annal: lib. I.*

wracać się do tego potrzeba prawidła, że pisarz historyi nic namiętności, nic płochości, nic lekkowierności nie ma pozwalać; że jego obowiązek jest nieodstępny m być od prawdy, czystą ią i nienaruszoną podawać. Zgoła historya z rąk jego wychodzić ma taka, iaką chciał mieć Cycero w pismach mędrców Filozofii. „Nic ta, mó-
 „wi on, gniewliwego nie ma, nic
 „zazdrosnego, nic okrutnego, nic
 „dziwotwornego, nic chytrego,
 „czysta, wstydliva, iakoby dzie-
 „wica nieskażona. *Nihil iratum
 habet, nihil invidum, nihil atrox,
 nihil mirabile, nihil astutum, casta,
 verecunda, virgo incorrupta quo-
 dammodo.* (g.)

Sposób i ro-
dzaj pisan-
ia w histo-
ryi.

I ażeby taka była historya, nie
tylko sama w sobie te istotne, o
któ-

(g.) Orator c. 19.

których dotychczas mówiliśmy, przynioty mieć powinna, ale też powierzchowny kształt, postać, skład, styl iéy właściwy, ani niezgrabnością odrażający, ani zbytmiemi okrasami wytworny i miękki być powinien. Użyteczność, pisanu dzieiów końcem zamierzonym iest, użyteczność na prawdzie, na obyczajowéy mądrości zasadzona. Lecz bez téy przystoyności, którą rzeczom i osobom przyzwoity sposób nadaie, bez przyiemnego toku w powieściach, myślach i wyrazach, nie ziedna ona sobie czytelników i słuchaczów, i albo odrzucona zaraz bez nadziei otrzymania celu swego zostanie, albo cierpliwość i statość chcącogo się dowiedzieć, co ona powiada, zmorduię, niesmakiem naukę zaprawi. I słuszną iest biegłych ludzi uwagę, czego sami doświadczamy, że z pomiędzy wielkiéy liczby dzieiopisów, bardzo mało ich iest, którzyby dobrą historiją wydali. Jedni

dni z nich na to całe usiłowanie obrócili, aby iak naydrobniéysze dzieie bez ogólnego składu i zwięzku, bez braku, oschło i zimno pozbierali, natykając imiona królów, książąt, narodów i mieysc dobre lub złe do nich doszłe i wyrozumiane, wyznaczając podług swych domysłów wieki i lata w odległości czasu zaćmione. Innym się zdało, że się głębokiemi badaczami okażą, kiedy uroiwszy w swych głowach iakie systema, zniewalać będą sprawy i przypadki już upłynione pod swoje domysły i zgadywania, kiedy każdemu czytelnikowi, każdéj odmianie rzeczy koniecznie tę, a nie inną pewną przyczynę i okazyą wyznaczą, kiedy historią swoich własnych zdań i marzeń za historią dzieiów ludzkich podadzą. Ten mniema, że gdy grubo, prostacko i płasko powieści czynić będzie, tak iakby ciura za woyskiem idący, kramarz, lub przekupka, lub karczmarz wgady-

gadywali, co się widzieć lub słyszeć trafiło, wtedy na szczerego dzieiopisa imię zasłuży. Tamten przeciwnie wszystko kształtności i zbytnim okrasom dając, niedba czy sobie, czy dziełu swemu wiarę ziedna, byle zabawił czytelnika, nowością i dziwnością mu się przypodobał, i na wielkiéy liczbie niewiadomych i nieumiejętnych męszczyzn i kobiet nadzieie swoje zasadzając, mniéy się dbałym okazuje, że go biegli w naukach, rozsądni i gruntowni ludzie za miłego tylko i dowcipnego bairza poczytywać będą. Tę przywarę wielu Greckim historykom wyrzucał Kwintylian, że oni sobie wolności poetyckich pozwalali, tak dalece, iż często w historyi pytać się przychodziło o czasie, o mieyscu, kiedy i gdzie rzecz opowiadana stała się, a niekiedy nawet o osobie, któryéy dzieła opisywali. (h.) Rzekiem

kłem, iż tam pisarze zaufanemi bywają w wielkiéy liczbie nieuczonych i nieumiejętnych oboiéy płci osób, bo w saméy rzeczy, gdyby niebyło czytelników i czytelnic płochych, próżno ciekawych, lekkich i prędkowiernych, nie widzielibyśmy téy niezmiernéy mnogości pism pod nazwiskiem historyi, pism babcznych, romansowych, pozorem dowcipu łudzacych, których Autorem to służy, co o Klitarchu mówił wspomniony Kwintylián: *Clitarchi probatur ingenium, fides infamatur.* (i.) Są, których zbytńia chęć krótkości i zwięzłości ciemnymi i niedokładnymi czyni, są inni usiłujący nic nie opuścić, wszystko wyłuszczać, wszystkie każdego przypadku okoliczności wytykać, i z swoją się w téy mierze obszerną wiadomością popisywać, nad wszystkiém uwagi i reflexye zbyt.

(i.) *Instit. Orator. Lib. X.*

zbyt pospolite podawać, nie znajdując końca gadania i pisania. Tak u Lucjana wyśmiany ów Grecki historyk, który ledwie w iednój sporój księdze zmieścił opisywanie tarczy bohatera swego i Gorgony w pośrodku puklerza i oczu z czarnego, białego i błękitnego koloru złożonych, i pasa rycerskiego teczy niebieskiej podobnego, i smoków z sobą splątanych i nakszaft war-koczów wiszących. Wielu jeszcze gubi iako w innych pisania rodzajach, tak i w tym, niewolnicza o naśladowanie znakomitych dzieł pisów usilność. Ten chciałby tak pięknie być wymownym, tak miłym, słodkim i świetnym, jak Herodot; ów, drugim w prowadzeniu rzeczy z osnową i porządkiem, w pisaniu pełnym myśli, nabitym i męzkim Tucydidesem, krótkość Salustyusza, mlekopłynna, iak ią zowie Kwintilian, obfitość Liwiusza, moc, tęgość, głębokość Tacyty innych unosi i do chęci stawiania

wania się im podobnemi pociąga, a oni zamiast naśladowców, stają się wydrzeźniaczami, o *imitatores servum pecus*!. Bo zapomnieli, że każdy z tych wielkich pisarzy, nie dla tego w swoim pisaniu sposobie celuie, że chciał być iak drugi, lecz że styl każdego tłoczył się, że tak rzekę, na formę i charakter duszy, umysłu, czucia i umiejętności jego, że okoliczności czasu, mieysc, towarzystwa, rzeczy do pisania przedsięwziętych, różny dziełom ich obwód, różną postać nadawał. Człowiek dowcipu rozsądnego (o iakby życzyć potrzeba, aby nie było innego) człowiek taki, który sztuki pisania przez ćwiczenie nabył, i w téj robocie idzie za powództwem pojęcia i uczucia, pisać będzie dobrze, przyjemnie i kształtnie. Może napać na tor iakiego wielkiego wzoru, ale niemniéy przez to sposób, którego użył, własnością jego będzie.

Jednak

Jednak, mówiąc ogólnie, iako mowom, poezyom, filozoficznym dziełom, tak i historyi iest swój styl, swój pisania rodzaj przyzwoty. Nie wymyślać winien dziejopis, co ma pisać, ale staraniem iego będzie wiedzieć iak ma pisać, mówił Lucyan. Tak samo przyrozdzenie rzeczy, iako i nauki wielkich mistrzów wymowy, różnice stylu historycznego wytykają, przymioty skazują. Trzeba aby historia, mówią oni, szła równym ciągiem i łagodnym krokiem, nieprzerywana, niezbyt suta i bogata, nieszukająca ozdób krasomowskich, acz piękna i ozdobna, *verborum ratio et genus orationis fusum atque tractum et cum lenitate quadam aequabili profluens*. (k.) Tém samém któż nie widzi, iak trudno iest dobrze pisać historiją, i trudniéy

(k.) Cicero de Oratore l. II.

dniéy daleko, niż krasomowskie, lub poetyczne dzieła. W tych bowiem wiele się nadstawia imagi-
nacya, okrasa mowy, wolnością w
odmianach i kształtach: dzieiopsis
ściśle trzymający się iak powinien
prawdy, poddany porządkowi, któ-
rym rzeczy same jedne po drugich
następowały, ograniczony w ści-
słej wierności, nie może sobie ob-
cych pomocy pozwalać. Obrońca
sprawy u krótek mówiący, nieroz-
zumie byź sobie zakazane okrasy,
wyboczenia, dowcipne wybiegi,
bo się zna byź krasomowcą: ale
dzieiopsis jest tylko szczerym świad-
kiem, tego się podiął, po to się
do niego udaia, żeby wiedzieli co
było i iak się działo. Najpierwszą
i istotną jest, iako się tyle razy
rzekło, powinnością jego: rzetel-
ność, wierność. Ozdobą dzieła ie-
go będzie: wielka jasność i dosko-
nały porządek. Sama rzecz, osno-
wa dzieiów, obięcie i wyłożenie
przyczyn ze skutkami, poprzedza-
jących

iących okoliczności z następniemi, te gdy się do téj budowy umiętna weźmie ręka, nadadzą kształt należyty dzieła. Zaiste, ten który chce przyszłym pokoleniom podawać dzieła przeszłych, tak iako dobry budowniczy, naprzód powinien ogarnąć myślą cały skład, wszystkie rozporządzenia, wszystkie użytki przedsięwziętego dzieła, toż rys ogólny skreśliwszy, łatwo związek w szczególnych częściach i każdej przyzwoitą miarę, formę, i ozdobę znajdzie. Rzecz jest gotowa, usposobienie i wykształcenie iego jest robotą. Ale kiedy niewolno dzieiopisowi pozwalać sobie zbytniego buiania, zbytnich błyskotek dowcipu, zbytnich okras i ozdób, nie przeto zimne, grube i prestackie pisanie iego będzie. Ma styl historyczny swoje piękności, ma przymioty do rzeczy i okoliczności stósowne, *erit rebus ipsis par et aequalis oratio*. Tu mu trzeba być żywym szypkim i go-

Oo ręcym,

rącym, żeby się zdała mowa jego
 z szypkiami przypadkami, z uci-
 skającém woyskiem razem ubiegać
 i uciekać, z upałem wojennym
 wszystko palić i wywracać. Tu w
 powieściach dzieiów nieprzerwa-
 nym biegiem idących będzie rów-
 nopłynnym, łagodnym, umiarko-
 wanym. W inném mieyscu, wiel-
 kość i ogromność Państw, wyso-
 kość osób na scenie świata czynią-
 cych, strach i okropność walących
 się i w przepaści wieków ginących
 Narodów, wszechmocné ręki dzie-
 ła iednych wywyższaiący z po-
 dłości i uniżenia, drugich strąca-
 iący z tronów i szczytu fortuny,
 uczyni go wspaniałym, zadziwiają-
 cym w swoich opisaniach. Dostyć
 jest otworzyć księgi święte, aby
 w dzieiach naydawniejszych wie-
 ków świata widzieć z prostotą wspa-
 niały i wielki sposób stawiania rze-
 czy i zadumienia niemi wszystkich
 pokoleń. Są czyny i przypadki,
 które nayżywszey tkliwości i tchną-

cęcy świętością prostoty w mowie wyciągaia. Nic równego w téj mierze owęy Boskię księdze Ewangeli, w któręy sprawy, dobrodzieystwa, nauki i nadludzkie cnoty Boga człowieka, są złożone i ogłoszone. Nie odrzuca więc godnych siebie ozdób historya, i chce, aby ię opowiadacz z użytecznością, która iest ię celem, ięczył upodobanie i przyjemność, która iest do tego celu środkiem. Bo czyżby mógł kto czytać taką historyę, któręy gadania i rozprawy albo zimnieysze są, iak mówi często wspomniony Filozof nad Kaspijskie śniegi i Gallickie lody, albo gdzie płaska, prostacka mowa iednostaynym, a przeto nudnym torem rozmaite dzieie niezgrabnie ogłasza, *chorda semper oberrat eadem*. Chybaby znaydować się przyszło w smutnym przypadku dłuźników owego, o którym Horacy Druzona, co klecił dzieiopiskę księę. Nie mogą oni na termin

wszych dni każdego miesiąca opłacić umówionéy z nim lichwy, chwytają ich iak niewolników i za kark trzymają, muszą słuchać nieznośnéy jego historyi. Cierpią nędzni mękę cięższą nad więzienia; i Poeta woli życzyć sobie wiele innych nie-szczęść, niżby miał przychodzić na to udręczenie:

Odisti, et fugis, ut Drusonem debitor aeris;

Qui, nisi, cum tristes misero venere kalendæ;

Mercedem, aut nummos unde unde extricat: amaras;

Porrecto jugulo, historias, captivus ut audit. (l.)

Łatwiej mi jest w tych uwagach, wytykając wady, ostrzegać czego się chronić w piśmianu

(l.) *Satyrarum lib. I. Sat. 3.*

saniu potrzeba, niż przepisywać i nakazy dawać, którychby trzymający się dzieiopis mógł doskonałe urobić dzieło. Rostropność i umiejętność z gustem, dowcipem i łatwością tego wszystkiego dokażą. I tak będą zachodzić pytania, czy należy w opowiadaniu dzieiów przyłączać uwagi, reflexye, zastanawiające czytelnika nad skutkami ciemności i błędów, złości i niecnoty, zachęcające do cnoty, do wielkich dzieł, do miłości Ojczyzny. Rostropność i gust wskażą, kiedy, dla kogo, i w jakiéy mierze przystoi czynić uwagi; które dzieciom i wchodzącym w poznawanie rzeczy, obszerniejsze służą; które dla dojrzałego wieku, dla biegłego i umiejętnego stałyby się zbyt, nieużyteczne, nudne. Skażą i jeszcze, iż najpiękniejszy i filozofa mającego talent pisania najgodniejszy jest sposób, tak wystawiać w swoim dziele ludzi i czyny, aby w samém ich wyłożeniu były na-

siona

sioną uwag i myśli dla czytelnika, żeby w prowadzeniu powieści znajdował pobudki wzruszenia swęj duszy do cnoty, do mądrości, bez tych ustawicznych exortacyi i namów, natkanych pospolitemi i wytartemi uwagami.

Filozofia, owa to mądrość poznawająca ludzi i rzeczy, umiejąca odkrywać błędy, uprzedzenia, a oświecać i odważnie wprowadzać prawdę, wiodąca do poznania, do miłości i czci Boga i Narodu ludzkiego, do wykonania obowiązków praw natury i obywatelskiego towarzystwa, duszą, przewodniczką i mistrzynią historyi, głosem rozumu i cnoty jest uznana. Bez nięj dzieje ludzkie są iak ciało życia pozbawione, są iako sprzęty nieporządnie i bez użytku w pamięci złożone, są częstokroć skażeniem umysłu i serca. Ale czy kiedy rzecz z siebie święta była bardzięj na złe użyta iako Filozofia,

fria, powiedzmy raczemy, iako pozor-
 na postać Filozofii. Jedni na-
 przód, co się poczynaiącym dzie-
 iopiskom naywięcemy trafia, przez
 drobną chętkę popisywania się z
 wyższością niby rozumu nad gmin
 pospolity, żadney wstrzemięźliwo-
 ści, żadnego w tém ustawiczném filo-
 zofowaniu umiarkowania nie znają.
 Istni żakowie, że sami coś nowego
 pierwszy raz usłyszeli, rozumieją,
 że to dla wszystkich nowością bę-
 dsie. Inny w myślach i postępках
 skażony, pragnie stawać się zepsucia
 drugich gorliwym mistrzem, i ni-
 by na zabobonność i niewolę bi-
 iąc, niezbożność, pogardę wszel-
 kię świętości, rozpustę i swawo-
 lę w obyczajach ogłasza, i tym to
 iadem, tę, która świadkiem i nau-
 czycielką prawdy być powinna,
 zaprawia historią. Użyli oni na
 złe częścią przez płochość, częścią
 przez złość umyślną tego na pra-
 wdzie zasadzonego mniemania, że
 Filozofia jest naygruntowniejszą
 histo-

historii pięknością, dając i zdrowie zdań i nauk, dając moc i siłę przekonania. Tak to w użyciu dobrych nawet i pięknych rzeczy, zdrowego rozsądku straży potrzeba. Ale zbliźmy się do uwag szczególniej tykających się sposobu i przymiotów dzieiopistwa.

Tak jeszcze, nie można nie uznać, ile do piękności w pisaniu przydają obrazy i malowania rzeczy w ten sposób, iżby się zdawał czytaący historią widzieć raczy własnymi oczami osoby i przypadki, niżeli o nich słyszeć; co w Tucydydessa opisywaniu mianowicie wychwalał Plutarch. Powiedziawszy ten Filozof co o poezyi mówił Symonides, iż malowanie jest poezją milczącą, a poezya malowaniem gadającym, dalej stosnie to do dzieiopisa i mówi; ten za najlepszego miany będzie historyka, który powieści swoje i do osób i do wzruszenia serca tak stosuje,

nie, że się malowaniem być zdanie. I do téj oczywistości Tucydides zawsze dąży, żeby słuchacza widzem przypadków czynił, żeby w teź same myśli, chęci, wzruszenia i pomięszania, których patrzący doznali, czytelnika wprawił. (1.) Ale znowu rozsądek i owo uczucie delikatne, które gustem zowiemy, ostrzeże pisarza, że zbytnie się uganiać za temi obrazami, wszystko chcieć malować, wszystkiego czynić iak zowią portrety, często pochodzi tylko z lekkiey i dziecinnéy prawie usilności przypodobania się tym sposobem czytelnikom, że się często wpada w wielką oziębłość lub wytwornoc. Chciał ieden z późniejszych greckich historyków opisywać Oksesa, przepływającego rzekę Tygrys, i wysadzał się na malowanie rozpuszczo-

(1.) *De gloria Atheniensium.*

puszczonych jego włosów, i na te całe karty księgi swojej odłożył. Potem wysiła się na okréślanie iaskiń, w których się tenże Ozroes schronił; tam dach z bluszczu, mirtu i lauru, które nad iaskinią same wyrosły, i rosnąc razem się spleły; tam wstęp ciemny i chłodny, tam nic nieopuszczono bez opisywania, bez użycia farb i cieniów. O takich dzieiopisach mówiąc Lucyan, „patrzaycie, rzekł, „iak to wszystko służy do historyi, iak do ięy wiadomości iest potrzebne, iakbyśmy bez nich tego, co się tam działo, wiedzieć nie mogli! Albowiem przez niedołężność rozumu, niezdatni do rozeznania co godnego iest wiadomości, lub przez nieumiejętność, gdy coby raczey mówić, co opuścić mieli nie wiedzą, do opisywania takich mieysc, iaskiń i lasów zwracani bywaią. „I ogólnie mówiąc o tych, których obfitość pięknych rzeczy przytłumia i lodu.

i odurza, przyrównywa ich do owego niewolnika, przez spadek dóbr pana swego nagle zubożonego, który ani szaty wdziać na siebie nie umie, ani na wieczerzy przyzwoicie i obyczajnie się obeyść, ale częstokroć wśród ptastwa i zwierzyny, zamiast tych potraw, podlejszém soloném iadłem tak się opcha, aż obżeraiąc się pęknie.

Nie można zaprzecć, że wstępy i zaczęcia dzieiopiskiego dzieła wiele mu piękności i światła przydają, wielce umysł czytelnika uynmują i do chętnego w dalszy przybytek wniyscia pociągają. Ale niebyłoby rzeczą rozsądkowi przeciwną i śmieszną, gdybyś dzieło takie w szczególności do pisania przedsięwziął, a wstęp twój zabrał prawie połowę książki, albo gdyby przemowy i wstępy z daleka zaciągnione, nie miały związku z dziełem. Niebyłoby to iedno, iakbyś głowę z kolossu Rodyyskiego chciał

chciał włożyć na posąg karła, lub
facyatą twego domu połowę budo-
wy zajął.

Jest jeszcze wielkich dzieiopi-
sów zwyczaj wprowadzać osoby,
o których rzecz iest, mówiące. Peł-
no takich mów w Tucydysesie,
Liwiuszu i innych, Historyk na
ów czas bierze na siebie osobę, czu-
cia, myśli tych, których wprowa-
dza. Stawiony mocą wyobrażenia
w okolicznościach tego, którego
opisuje, zapomina kim iest, zapa-
ła się, wznosi, rozrzewnia, poda-
je rady, odbija zarzuty. Często-
kroć też ten obrót służył pisarzom
do wyłożenia swoich własnych my-
śli, swojej polityki, do nagania-
nia błędów wodzów i radzców lu-
du. Pełno takich przykładów w li-
cznych mowach Tucydyesa i in-
nych. Tak Liwiusz rozumiał, że
najskuteczniéj powstanie na zby-
tki, kiedy mowę o nich włoży w
usta wielkiego człowieka Katona.

Cenzo-

Cenzora. Nic wprawdzie bardziéj nie ożywia historyi, iak ten dramatyczny pisania sposób, lecz wielkiéj w téj mierze przenikliwości i zręczności potrzeba. Niegodzi się pisarzowi w takich mowach ukazywać swoich wyobrażeń, swoich zdań, swoiéj tkliwości, niezgodnych z mowcą, którego wprowadza. Prawdy tu potrzeba, żeby charakter, okoliczności osoby mówiącéj były zachowane. Nie od twoiéj to woli zawisło, żeby ten, którego ty stawiasz, był tego ułożenia, tych przymiotów, żeby miał te lub owe potrzeby. Przyrodzenie iego, skłonności i czyny, składają iego osobę.

Ta uwaga wiedzie mnie do wspomnienia w tém mieyscu o pisarzach żywotów ludzi sławnych. Te to rysy, o których się dopiero rzekło, wiernie wydane, dadzą znaomość człowieka, którego dzieje w szczególności opisywać przedsięwzię-

wziąłeś; i zdaie mi się, że tu ma przyzwoite miejsce uwaga porównywiająca powinność historyi kraioń z historyą osób. W ogólnéy kraiu historyi, opisywania szczególnych ludzi służyć powinny do objaśnienia dzieioń narodu: w żywotach wspominanie publicznych dzieioń, w które ten człowiek wchodził, służyć ma do zupełniéjszego odmalowania i wydania obyczajioń, umysłu, charakteru i postępkioń iego; bo ten sposób zgoda się z celem iednego i drugiego przedsięwzięcia. Nikt zaiste lepszym w tym rodzaju wzorem bydz nie może, nikt dotąd przyzwoiciéy i szczęśliwiéy nie pisał nad Plutarcha. Dzieło to iego, modym, doyjrzałym i podeszłym otwiera źródło nanki i upodobania. W saméy rzeczy, każdy czytający te szczególne znakomitych ludzi historye, przez rzeczzonego filozofa podane, doznaie tego, co on sam o sobie mówił. „Przeglądając się
„zawsze

„ zawsze w historii niby wzwier-
 „ ciedle iakiem, staram się tam
 „ ustraiać moje życie, i kształcić
 „ ie na wzór cnót, tych to wiel-
 „ kich ludzi, które ona przed na-
 „ mi stawia. Bo tak mi się wła-
 „ śnie wydaie, że ia z niemi w
 „ ścisłej społeczności żyję, kie-
 „ dy biorąc każdego z nich iedne-
 „ go po drugim, i niby dając im
 „ wszystkim mieszkanie w moim
 „ domu, powoli oglądając ich o-
 „ byczaie, umysły, charaktery i
 „ wysokie przymioty, rozważam z
 „ sobą, iako każdy z nich iest wiel-
 „ kim i przedziwnym, i wybieram
 „ z naypiękniejszych spraw ich,
 „ te, które są naygodniéysze wia-
 „ domości i naśladowźnia. Mój
 „ Boże! co za ukontentowanie
 „ większe mieć można, i iaki pe-
 „ wniejszy i skuteczniejszy środek
 „ nad ten do poprawy naszych o-
 „ byczaiów. (m.) Ten tak pożą-

(m.) W życiu Paula Emilego.

dany i tak ważny wszelakich historyy skutek, wiele bardzo zawisł od samego sposobu pisania. Bo ileż się puszcza na kréslenie szczególnych czynów, ale przez zbytnią chęć wystawienia swoich bohaterów nad innych wszystkich, zawiedli czytelnika, któremu obiecali portret podobny wizérunkowi swemu. Nie tak Plutarch, nie tworzy on ludzi podług umysłu i upodobania swego; takimi ich w oczach spółczesnych i potomnych stawia, i takimi są w rzeczy saméy. Inni przez niedostatek rozsądku i smaku w wyborze czynów, przez niedostatek wstrzemięzliwości w zbieraniu tego, co ciekawemi kawałkami zowią, oziębiaią i tępnią naypiękniéjsze przykłady. Nie można naganiać dzieiopisa, zwłասzcza życia i obyczajów szczególnéy iakiéy osoby, gdy i ciekawość zaostrza i ku lepszemu człowieka poznaniu drobne nawet przygody; sprawy i mowy z wyborem wspomina. Ale nie można też zataić;
że

że znakiem iest lekkości Autora i niedobrego w nim o czytelnikach mniemania, ta zbytńia chęć ustawicznego czémś ciekawém bawienia. I ieżeli w którym wieku, to zaiste w naszym rozlała się ta mnogość pismeczek, zbiorków, dykcyonarzów tych, iak zowią, anekdotów, któremi kramy księgarskie i szafki płochowiernych i czczéy ciekawości nienasyconych czytelników i czytelnic są zarzucone. Zdaie się tu bydź mieysce, żeby namienić przynaymniéy o romansowych książkach, lecz zostawiam następującemu dziełu o poezyi roztrząśnienie i uwagi o pismach wszelkiego rodzaju baiecznych. Tu chciałbym, aby gorliwi Nauczyciele o cnotę i niewinność powierzónéy sobie młodzi, staro-wni o ustanowienie ich rozsądku, rozumu, gustu, dali im ogólniéysze w téy mierze przestrogi i napomnienia, a nayskuteczniéy wprawieniem ich w czytanie wielkich

Pp *Autó-*

Autorów, gruntownych i przyjemnych, złym skutkom podobnych dzieł czytania zagradzali. Gdyby wszystkie, co ie romansami zowią, książki były na wzór Cyropedyi Xenofonta, którą dla nauki Rząd-ców i Narodów, dla nauki i wychowania młodzi tak mądrze i przyjemnie napisał; na wzór Tele-maka przez niewysławionego z cnoty, mądrości i umiejętności Fene-lona i niektórych w małej liczbie moralnych dzieł, zmyślane wcale lub pomieszane z prawdziwemi przypadki opowiadających; życzyć-by i radzić potrzeba, ażeby z rąk młodzieży i dojrzałych osób nie wychodziły.

Kiedybyśmy chcieli wszystkie uwagi, przestrogi i prawidła około pisania historyi wyłuszczać, trzebaby wielkiego i ogromnego dzieła. Omijam co mówić można o historyach świętych i świeckich, powszechnych i szczególnych, o kronikach,

nikach, to jest dziełach samym
 lat porządkiem zebranych, o pa-
 mięciach, dziennikach, to jest zbio-
 rach przypadków mających służyć
 do złożenia ciągłej historyi, tu-
 dzież o trudnościach, przymiotach,
 wadach w ułożeniu i podawaniu
 onych. Co mi się zdało bydz̄ nay-
 pożyteczniéyszym dla młodzieży
 nabierającéy nauki, co ich ostrzedz
 miało o błędach szkodliwych i cno-
 cie szczególnéy i dobru ogólnemu
 Narodu i pokoleń, co skazać nie-
 bezpieczeństwa w czytaniu i pisa-
 niu dzieł z niedostatku wierno-
 ści, poczciwości, rozsądku i gustu;
 to krótko, jasnie i do pojęcia ich
 przełożyć, miałem za obowiązek.
 Mogę tu przydać niektóre myśli oko-
 ło uczenia i uczenia się historyi. Peł-
 no jest ksiązek o téy rzeczy. Różne
 podawane są sposoby nabywania
 tych wiadomości, i z nich nauczy-
 ciełe, co ich rozwaga i doświad-
 czenie naylepszym okaże, wybierać
 powinni. Trzeba iść w téy nauce

Pp 2 mię-

między obciążaniem pamięci przez czcze i oschłe przytaczania dzieiów, wymieniania osób i wyliczania czasów, a między chęcią rozprawiania o każdym przypadku, chęcią wyznaczania wszystkim dzieciom i odmianom pewnych koniecznie przyczyn i obszernego rozwożenia się z uwagami. Kiedy nauczyciel weźmie pewną epokę, pewny obwód wieku, i w nim porządnie, krótko, ciekawie ułoży znakomitsze przypadki, mówiąc na pamięć stylem mocnym, żywym i przywiązującym ciekawość, umieści stosowne czasem więcej, czasem mniej, znacznie uwagi do miłości i czci Boga, do cnoty, do miłości ludzi, do sprawiedliwości i dobrych obyczajów służące, kiedy wezwie uczniów ochoczych, aby też sami ze swéj pamięci, swemi słowy i każdy swoim sposobem opowiadał, tak iakoby na osoby i rzeczy, o których [mówi, patrzył, żeby iedni większego dowci-

wcipu i pamięci, łatwiejszemy wymowy, drugim mniej tych przymiotów mającym, rozpowiadali tak, iakoby o przypadkach dziejnych do nich mówiąc, żeby podług swego sposobu poymowania, i swego uczucia uwagi czynili; dając zdania o dobroci lub złości czynów, oraz przyczyny takowego zdania; rozumiem, iż tą drogą lepiej, przyjemniej i użyteczniej wprowadziłby ich w naukę, niż obowiązując do czytania nieporządnego ksiąg historycznych. Tak zachęcani, tak przysposobieni z wielką ochotą, z wielkim smakiem i pewnym pożytkiem udadzą się za powództwem mistrza swego do czytania dzieł dawniejszych i nowszych dziejopisów, i z rosnącym wiekiem obszerniej i głębiej wniyda w wiadomości polityczne, moralne, nieoddzielne od dzieł ludzkich.

Nie można ieszcze, mówiąc o dziejopistwie, ominąć wspomnienia

Nauka Sta-
rożytności.

1010 R O Z D Z I A Ł XVII

nia o nauce starożytności, to jest wiadomości stosownych do poznania rządów, praw, wojen, handlu, kunsztów, rzemiosł, nauk, zwyczajów, obrządków, ofiar i cześci bogów, oraz pamiątek, znaków, pieniędzy, medalów, miar i wag tych narodów, które historia sławniejszemi uczyniła. To prawda, że częstokroć ciekawość ludzi naukom się poświęcających, lub chęć próżnój chwały z obszernych wiadomości, zapędza ich daleko w niepotrzebne prace, w nieużyteczne, a często i nudne wybadywania. Namęczą się niebożęta około wykopywania ułamków, około których spory, szperania i rozprawy wiele ich drogiego czasu, wiele życia, bez wyrównywalącego nakładom zysku kosztuje: *Turpe est diffidit habere nugas* (n.) Ten ślaskomy dowie.

(n.) *Martialis.*

dowiedzenia się o wszystkiem, chcący odpowiadać na wszystko, na tych drobnych wiadomościach zasadził swą chwałę, nuniemając, iżby go szpeciło, gdyby miał wyznać, że nie wie, kto był iakiego pisma autorem, i że nie może ich znać wszystkich, iak palce i paznokcie swoje, że nie wie, iak się zwała piastunka Anchizesa, iakie było imię, która oyczyna Anchemola, ile żył lat Acestes, ile Sycyliczyk Frygom płynącym darował dzbanów wina. Tak żartuje Juvenalis, szydząc z tych, co uczonym, i nauk mistrzom srogie przepisywali prawa, ażeby idąc czasem do cieplic lub do łazien, nagle zapytani, na wszystko zaraz odpowiadali:.....

Sed vos saevas imponite leges;

Ut praeceptorum verborum regula constet:

Ut legat historias, auctores noverit omnes,

Tanquam ungues digitosque suos:
ut forte rogatus,

*Dum petit aut thermas, aut Phœbi
balnea, dicat*

*Nutricem Anchisæ, nomen patri-
amque novercæ*

*Anchemoli: dicat, quot Acestes vi-
xerit annos,*

*Quot Siculus Phrygibus vini dona
verit urnas. (o.)*

Atoli dokładna nauka historyi nie może się obyć bez tych wiadomości, które imieniem starożytności oznaczamy: znajomość ta również jest pożyteczna i przyjemna. Pomaga ona do rozumienia najprzedniejszych dawnych Autorów, wprowadza nas w dokładne poznanie przyrodzenia, geniuszu, skłonności i przymiotów, tak Narodów całych, iako i szczególnych ludzi. Ułatwili tę naukę znakomici uczeni, których dzieła pełne są biblioteki,

(o.) *Juvenalis* l. III. Satyr. 7.

teki, a nayobfitszy skład ich zawiera-
Pamięci Paryzkiéy Akademii
 napisów i nauk wyzwolonych. Nie-
 podobną jest dla uczniów ani mieć,
 ani czytać te tak obszerne dzieła.
 Nauczyciele wybierać z nich będą
 co potrzebniéjszego osądzą; znaj-
 dą poczynający w zbiorach pod na-
 zwiskiem Dykcyonarzów staroży-
 tności prędką i dostateczną w tym
 umiejętności rodzaju pomoc. (p.)

Lecz cobyście rzekli, gdyby
 wam kazano znać cudzego mię-
 szkania położenie, podział, wygo-
 dy i prawie wszystkie kąty, a w
 waszém własném zostawiono was
 obcemi i błędnemi. Tak właśnie
 nieby-

(p.) Jest dla Szkół zebrany Dykcyona-
 rzyk Starożytności, na którym dosyć bę-
 dzie dla tych, co nie myślą głębiej
 wdawać się w tę *erudycyą*, ale na po-
 trzebuéy do zrozumienia Autorów po-
 mocy przesłają.

niebyłoby to śmieszną i naganną rzeczą, gdybyś większą pilność i staranie obracał na wywiedzenie się co się w odległych krajach, w dawnych już znikłych narodach działo, a czynów twego ludu, twoich poprzedników, przygód twego kraju, i tych, które z nim przez położenie, przez spólność potrzeb i pożytków, przez przymierza i sojusze związek mają, mało co, albo wcale nie znał. Nie rozumiem przeto byż tu potrzebne rozwozienie się z przestrogą, ażeby historia swego kraju pierwszą, choćby nie co do czasu, ale do pilności, rozwagi i przywiązania miejsce miała. W niejże zdolni i obywatelstwem się rządzący nauczyciele, wystawiać młodzi oyczyste powinni enoty, dowody mądrości i oświecenia, przykłady obyczajów, pobożności ich przodków, i oraz błędy, ciemność, nieumiejętność, zbrodnie tych, którzy Polskę słabą, nierządną, podległą, niewolniczą,

niczą, na zamieszanie wewnętrzne, na podeyscia i nalazdy wewnętrzne wydawali. Zgoda, to wszystko, co się rzekło o obowiązkach dzieiopisa, o przymiotach historyi w ogólności, nayusilniéy do nauki dzieiów krajowych przystosowane i w niéy użyte być powinno. Niechże będzie tak cnotliwą, tak mądrą, a tém samém tak użyteczną, jak tu stawiona iest historia, wtedy przez doświadczenia będzie można mówić o niéy, co w pięknych wyrazach powiedział Cycero: *Hi toria testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae, nuntia vetustatis.* (q.)

Przydajmy podług wziętego zwyczaju krótką wiadomość
o sła-

(q.) *De Oratore lib. II.*

o sławniejszych historykach, nie zachodząc do dawnych babilońskich czasów i pisarzy, o tych tylko mowę mieć chcemy, którzy za najsławniejszych w tym rodzaju autorów powszechném zdaniem są poczytani.

Pierwszy się stawia Herodot.

Herodot nazwany oycem historyi, zastał ją w stanie niemożliwości i niedośćności. Była ona w ręku poprzedników jego niewykształcona, nieporządna, przestająca na powieściach o szczególnych krajach, ludach, miastach. Nie mogli kronikarze Greccy i Egipcscy, którzy mu byli znani, być wzorem dla niego. Nie umieli oni téj wielkiej sztuki spajania w jeden łańcuch przypadków i dzieł, które się toczyły w rozmaitych

tych stronach świata, sztuki składowania z rozlicznych, a rozmaitych części iednego całkowitego dzieła. Herodot pierwszy powziął tę wielką myśl, pierwszy ją wykonał. Otworzył przed oczyma Greków kroniki znanego na ów czas świata, i stawiał przed niemi w iednym widoku wszystko, co się stało pamiętnego w przeciągu lat prawie dwóchset. Pełno w nim obrazów, w których odmalowane są rozmaitych ludów, państw, miast rządy, prawa, obyczaje, obrządki, zwyczaje. Przypadki znakomite w odległych między sobą krajach przytrafione, w pismach iego zbliżają się wzajem, odbijają się światłem i cieniami. Nie można utać, że pisma iego wiele zawierają baiecznych i dziwnych nad wszelką wiarę powieści. Naganiany był także, zwłaszcza od Plutarcha, że z umysłu starał się w swojej historii poniżyć sławę i obelgę czynić niektórym ludom Greckim. Znay-

dzieszt

1018 ROZDZIAŁ XVII.

dziesz zapewne w dziełach późni-
szych dzieiopisów więcéy zastano-
wienia się i rozeznawania prawdy,
więcéy krytyki, ale nikt go nie
przewyższył w układzie, prowa-
dzeniu i pięknóm rozrządzeniu hi-
storyi. Łatwiej będzie następcom
w tym biegu postrzegć wybacz-
nia i błędy poprzednika, ale za-
wsze on był ich wodzem. Styl Hero-
dota i sposób iego w wyrażaniu
rzeczy, podług zdania uczonych Gre-
ków i obcych ięzyk grecki posia-
dających, ma coś nad pospolitą
piękność piękniejszego, czysty,
gładki, obfity, pełny wdzięków,
zaostrzaiący ciekawość. I uważa-
jąc te dwa wielkie dzieiopistwa przy-
mioty, to jest osobliwszy układ i
porządek z iednéj strony, z dru-
giéj prześliczny sposób pisania,
nie trzeba się dziwować, że gdy
czyta swoją księgę na igrzyskach
Olimpijskich, gdzie się cała prawie
Grecya zgromadzała, gdy ją czyta
Ateńczykom, powszechne i nie-
zwy-

zwyczajne poklaski i pochwały odbiera od tego ludu tkliwego na to wszystko, co jest piękne, że dziewięciu książkom jego imionadziewięciu Muz nadano. Herodot urodził się w Halikarnassie, mieście Karyyskiem około roku 484 przed narodzeniem Chrystusa. Pokraiach, których zamierzał sobie pisać historią, odprawiał podróże; przy muszonym porzucić Ojczyznę swoją rozruchami i fakcyami rozdzieraną, udał się do wielkiej Grecyi i tam życie zakończył.

Tegoż samego wieku żył Tucydyses, młodszy od Herodota trzynastą laty. Urodzony w Atenach wiednąy z pierwszych rodziny, liczył między swemi przodkami Milcyadesa. Przełożony nad częścią woyska, odpierał przez nieciaki czas Brazidasę najbiegłyszego wodza Lacedemonów, ale gdy ten ubiegł miasto Amfipolis, którego miał bronić Tucydyses, lud Ateński mścił się

się na swym wodzu klęski, który
 on zabezpieczyć nie mógł. W czasie
 wygnania swego, przez dwadzie-
 ścia lat trwającego, zebrał z pism,
 z wiadomości, ze świadectw to
 wszystko, co mu potrzebne było
 do umyślonéj historyi wojny Pe-
 loponeskiéj. Ani kosztu, ani pra-
 cy na to nie żałował: nayscisley-
 szy prawdy przyjaciel, nic coby
 iéj piętnem naznaczono nie było,
 nic w swoje dzieło nie przypu-
 szczał. Głęboki iego umysł nad
 wszystkiém się zastanawiał. I ta
 prawdziwość powieści, ta grunto-
 wność uwag, jest cechą historyi ie-
 go. Wielu przypadków, wielu czy-
 nów sam był przytomnym i nie-
 próżnującym świadkiem. Dwadzie-
 ścia lat téj nieszczęśliwéj wojny
 zawieraia iego księgi. Ostatnich
 lat sześciu dzieie od Teopompa i
 Xenofonta dokończone były. Tu-
 cydyd pełny chęci uczenia raczéj,
 niż podobania się, poważny, mo-
 cny w myślach i wyrazach, nie ma
 tych

tych wdzięków, tych farb, tych ponęt ciekawości, któremi się pisma Herodota przyniłaia, ale miał tę szlachetną powagę i prostą, a mężką piękność, iaką prawda wolno i silnie wyłożona nadaie. Zwięksłość iego stylu staie się niekiedy przyczyną nieiakiéy ciemności osobliwie w mowach, które zdobią i ożywiaia historyą iego. Są czasem zbyt długie te mowy, które w usta ludzi od siebie wprowadzonych kładzie, ale pospolicie zawieraią wielkie nauki, wielkie zdania polityczne, wielkie uczucia bonaterskie.

Ten, który dokończył i wydał historyą Tucydysesą, Xenofon, równie wielki wódz, polityk, iak wielki pisarz i Filozof, ziednał sobie sławę i uwielbienie spółczesnych i potomnych. Urodzony w Kraiu Attyckim, uczeń Sokratesa, którego potem obronę i pamiętne słowa napisał, po wielu czynach wojennych, po odmianach swego losu w

Q q : : Scyl-

loncie miasteczku nadaném mu od Lacedemończyków, w którym dowodził woysku, na łonie spokoyności używając szczęścia wieyskiego życia, pisał cudze i swoje dzieła. Pociągnął historią od czasu, gdzie przestał Tucydides do roku 337go przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Filozofia i prawda, styl mężki, razem i nayprzyjemniejszy, dzieła iego czynią szacownemi, zdolnemi uczyć Rządcę i narody, czynią miłemi i zabawnemi do czytania. Scypio Afrykański i Lukullus nie wypuszczali ich z rąk, iako i późniéy wszyscy uczeni za wzór ie stawiali doskonałości w myślach i sposobie pisania. W czystéy i pełnéy wdzięków Attyckiéy mowie iego smakując uczeni Greccy, mawiali, że Gracye spoczywały na ustach iego, dawali mu nazwiska pszczoły greckiéy i Muzy Ateńskiéy. Cnotliwy człowiek, prawdziwy Filozof i przedziwny pisarz.

Prze-

Przestając na téy krótkiéy wiadomości o trzech przedniéjszych dziejopisach Greckich, nie od rzeczy bydz sądzę przytoczyć o nich zdania dwóch nauczycielów sztuki mówienia i pisania, to jest Cyce-rona i Kwintyliana, własnemi ich słowami. Cycero w księdze *Orator* mając rzecz o tém co zowiemy *num-merum*, harmonią, miarę i liczbę w słowach, tudzież o zbytnich przykazach i przepisach Retorów Greckich, tak mówi o ich dziejopisach: *Quo magis sunt Herodotus, Thucydesque mirabiles: quorum aetas cum in eorum tempora, quos nominavi incidisset, longissime tamen ipsi a talibus delictis, vel potius ineptiis, abfuerunt. Alter enim sine ullis salebris quasi sedatus amnis fluit: alter incitator fertur, et de bellicis rebus canit etiam quodam modo bellicum: primisque ab his (ut ait Theophrastus) historia commota est, ut auderet uberius quam superiores. et ornatus dicere.* Tenże w księ-

Qqz dzie

dze *de Oratore*, powiedziawszy, że historia u Rzymian nie miała jeszcze dobrych pisarzy, dla tego, iż oni naywięcący się wydawali na użycie wymowy w radach i sądach, wprowadza rzecz o Greckich dziełopisach, którzy historią składali, dalecy będąc od spraw rządowych i sądowych: *Namque et Herodotum illum, qui princeps genus hoc ornavit, in causis nihil omnino versatum esse accepimus, atqui tanta est eloquentia, ut me quidem, quantum ego graece scripta intelligere possum, magnopere delectet. Et post illum Thucydides omnes dicendi artificio, mea sententia, facile vicit: qui ita creber est rerum frequentia, ut verborum prope numerum sententiarum numero consequatur, ita porro verbis aptus et pressus, ut nescias, utrum res oratione, an verba sententiis illustrentur.*

Kwintylián w księdze 10tęj swojej retoryki: *Historiam multi scri-*

scripsere praeclare, sed nemo dubitat longe duos caeteris praeferendos quorum diversa virtus, laudem pene est parem consecuta. Densus et brevis et semper instans sibi Thucydides. Dulcis et candidus et effusus Herodotus. Ille concitatis, hie missis affectibus melior; ille concionibus, hic sermonibus. Ille vi, hic voluptate. Theopompus his proximus. Xenophon non excidit mihi sed inter Philosophos reddendus est. W téyże ksi. dze: Quid ego commemorem Xenophontis illam jucunditatem in affectatam; sed quam nulla possit affectatio consequi? ut ipsae finxisse sermonem Gratiae videatur. Et quod de Pericle v. teri comediae testimonium est, in hunc transferri justissime possit, in labris ejus sedisse quandam persuadendi Deam. Też same są zdania i prawie wyrazy Cycerona o Xenofoncie.

W Rzymskich pisarzach powszechniey służące są wzory dzieiopi-

iopistwa, i źródła gustu, bo powszechniejsza jest umiejętność języka łacińskiego. Pierwsze dać mi miejsce *Salustyuszowi* za czasów jeszcze Rzeczypospolitej piszącemu. *Kryspus Salustyusz* urodzony r. 85. przed Chrystusem Panem w Amitermie mieście Włoskiem, wychowany w Stolicy Państwa, wielkiego dowcipu, i silnego umysłu, nosił wysokie urzędy i wsławił się nauką. Ale obyczaje jego tak były skażone, tak iawnie niesławne, że go wyrok Cenzorski sromotą naznaczył, i z grona Senatorskiego wyrugował. Na nim jest smutne doświadczenie, jako często między piękniemi w słowach i pismach naukami i zdaniami, a życiem i sprawami piszącego znaczna zachodzi przeciwność. Zły, rozpustny, marnotrawny, łakomy, mocno w pismach swoich obrusza się przeciw zbytkom, chciwości i innym wiekowi swego niecnatom; pięknie, wymownie tłumaczy się o miłości i użyte-

żyteczności cnoty, a nikt iéy mniéy nie miał. Za to też dzieła iego w szacunku zawsze były u czytających, autor zaś ich w pogardzie i obrzydzeniu u pocziwych. Złożył był od początku Rzymu historią, ale niektóre tylko z niéy zostały ułomki. Dwa dzieła iego historyczne doszły do nas w całości, historia o sprzysiężeniu Katyliny, i historia wojny Jugurty Numidyjskiego Króla: dzieła przednie, które zawsze od ludzi rządowych i uczonych przyjemnie i użytecznie czytane będą. Marcyalis nazywa go pierwszym dzieiopisem Rzymskim. Związły, mocny, szlachetnie i silnie myśli, mówił Rolin, a pisze iak myśli. Wszystko w mowie iego piękne, obrazy i portrety dzielnie i podobnie malowane. Zarzucaią mu przemowy i wstępy niewiążące się z przedsięwziętą rzeczą, wyboczenia przerywające ośnowę powieści, wyrazy albo bardzo zastarzałe, albo zbyt nowe, i
na

na tok grecki utworzone, zarzuca-
ią złośliwość bądź w zamilczeniu
dobrego o tych co ich nie lubi,
bądź w tłumaczeniu na złą stronę
czynów nieprzeświadczonych o na-
ganne zamiary.

Równy Salustyuszowi *Tytus
Liwiusz*, równy raczéy podług wy-
razu Serwilego Nowiana u Kwin-
tyliusza, niż podobny Salustyuszo-
wi. Tytus Liwiusz przewyborny
pisarz dzieiów, rodem z Padwy,
pracował i słynął za Augusta, w
wielkich był u tego Cesarza ła-
skach. Mało mamy wiadomości o
iego życiu, to większa szkoda, że
z obszérnego dzieła iego, które w
stu czterdziestu książkach zawiera-
ło historią od założenia Rzymu,
aż do śmierci Druzusa w Germa-
nii, nie zostało nam iak trzydzie-
ści pięć książek, i te ieszcze nie
idące porządkiem po sobie. Jan
Freinshemius człowiek wielkiéy na-
uki, przedsięwziął dopełnić straco-
ne części dzieła, co mu się, ile
można

można było; szczęśliwie i dobrze udało. Piękności tego dziełopisa są cudne, prostota z kształtnością, jasność w opowiadaniu, różnaitość farb i ozdób stylu, obfitość płynna bez zbytku, stawiają go w rzędzie najpierwszych pisarzy Rzymskich. Mowy bohaterów, Senatorów i różnych osób, których pełno w księgach iego, są przedziwne; z charakterem, stanem, okolicznościami mówiących bardzo zgodne, iasnieją wybornemi cnót naukami i obywatelskimi zdaniami. Pisarz pocziwy, szczéry miłośnik cnoty, którą wszędzie tchną pisma iego, uwielbiający ludzi chwalebnych, z szlachetną śmiałością powstający na niezbożnych, przypominający Rzymianom starożytną cnotę, rzetelność, świętość czi bogów i przysięg ich imieniem stwierdzonych, a za iego czasów już przez szkaradne świętokradztwa zagęszczonych i nic nieważących. A zatém upada zarzut od niektórych

rych krytyków Liwiuszowi czyniony, iż się nadto uwodził podziwieniem i wielbieniem znakomitych Rzymian, i że nadto wynosił Państwo Rzymskie. Rzym był już jego Ojczyzną, a wspinała dusza jego podobała sobie w wielkich ludziach. Jeżeli w powieściach jego znajdując się przypadki dziwne, baidczne, wiarę przechodzące, stosował się on do mniemania pospolitego, nie dawał ich za niewątpliwe i: pewne: sam się oświadcza, iż ie dlatego wspomina, że w swoim czasie wielkie w umysłach wrażenia czyniły. Niektórzy w pismach jego poszczegają Padewszczyznę (*Padavinitas*), lecz wielu uczonych wychwalaiać słusznie styl i wystawienie jego, całą tę krytykę ściągają do tego, iż Padewskim zwy-czeiem iednych liter za drugie w niektórych słowach używał, że się w iednym peryodzie znajduia cza-tem spółimienne wyrazy (*synonyma*). Ale trzeba by wszystkim pi-sarzom

sarzom życzyć, żeby cała ich dzieł nagana na tém się kończyła. Wy-
 szły były ieszcze z pod pióra iego
 różne pisma, rozmowy, listy, te
 są stracone, i ledwie jakie z nich
 utwórki zostają. Uczeń z Kwinty-
 lianem naywięcący żałują listu iego
 do syna, w którym przedtawne na-
 uki do wychowania i ćwiczenia
 młodzieży podawał. Tam on za-
 chęca syna do czytania nayıpierwéy
 Demostenesa i Cycerona, a potém
 tych mówców, którzy się do nich
 naybardziéy zbliżają. Barbarzyniec
 Kaligula Cesarz, chciał zniszczyć
 wszystkie dzieła Tyta Liwiusza,
 dał tém samém świadectwo temu
 mrotniwemu pisarzowi nieprzyaciel-
 enoty i gruntownéy nauki. Ku rze-
 czy będzie wyiąć z Kwintyliana
 niektóre o tych wielkich historyi
 pisarzach świadectwa: W księdze
Instit: Orator: l. 10. At historia
non cesserit Græcis, nec opponere
Thucydidi Sallustium vercar, nec
indignetur sibi Herodotus æquari T.

Livi-

Livium, cum in narrando miræ jucunditatis, claris simisque candori, tum in cansionibus, supra quam senarrari potest, eloquentem. Itaque dicuntur omnia cum rebus, tum personis accommodata. Sed affectus quidem, præcipueque eos qui sunt dulciores, ut parcissime dicam, nemo Historicorum commendavit magis. Ideoque immortalē illam Sallustii velocitatem diversis virtutibus consecutus est. Nam mihi egregie dicisse videtur Servilius. Novianus, pares eos magis quam similes ... Sallustiana illa brevitās in ipso, virtutis obinet locum. ... Salustiana brevitās, qua nihil apud aures vacuas atque eruditās potest esse perfectus ... illa T. Livii lactea ubertas.

Za czasów Cesarzów Rzymskich niemożna nikogo porównywać z Korneliuszem Tacytem. Urodził się ten wielki człowiek i wielki pisarz na końcu panowania Klaudyusza, albo na początku Nerona. Pisał 1) o obyczajach Germanów.

manów. 2) Życie Juliusza Agrykoli, którego córkę miał za żonę, cnotliwy zięć cnotliwego Teścia; dzieło przedziwne, gdzie się żywo maluje cnota, gdzie jest wzór chwalenia tych, co są warci pochwały. 3) Historię Cesarzów. Ale z dwudziestu ośmiu lat, które ta historia obeymowała od roku 69. do 96, zostaje nam tylko 69ty i jedna część 70go. 4) *Annales* kroniki zawierające dzieje czterech Cesarzów, Tyberyusza, Kaliguli, Klaudyusza, Nerona. Z tych niemamy iak tylko pierwszego i ostatniego prawie całe. Kaligula zupełnie zginął, a Klaudyusza koniec tylko dostał się potomności. Szkoda nieodżałowana. Tacyt zapewne jest naywiększym i nieporównanym historykiem w oczach filozofów, polityków i uczonych. Maluje ludzi z mocą, energią, przenikliwością; cnoty z uwielbieniem, ale z większym jeszcze obrzydzeniem i ohydą zbrodnie nayszczerzej zmalowanymi; i

ten

ten jest charakter różniący go od innych pisarzów. Zachodzi do skrytości myśli i chytrość w oczach iego utaić się nie może, co naywięcej widać w historyi Tyberyusza, tego to panującego okrutnika i oszusta. Styl drugim niezwykayny, iemu właściwy, rysy głęboko ryte, prawdziwa wymowa, prostota wspaniała, i zwięzłość osobliwa, wiele rzeczy, wiele myśli w krótkich słowach. Charakter szlachetny, wolny, łęgi, nieugięty, prawdziwy Rzymianin, gdy nim ledwo kto był w owym czasie. Nikomu niepobłażał, nikogo prócz niecnoliwych nie miał w nienawiści: *sine ira et studio*. Uprzedzenia iego przeciw żydom i Chrześcianom, o których dzikie i baieczne rzeczy mówi, były uprzedzeniami narodu iego. Inne zarzuty nikną przed doskonałością iego. Stawał on zrazu w sprawach sądowych, zawsze z wymową swoją mocną i ze sławą powszechną. Miał mowę pogrzebową

bową na pochwałę Rufa Wergini-
uszą, którego wysokie cnoty i sła-
wę uwielbiał. Pliniusz w listach
szczęśliwym Rufa w tém uznaie,
że od Tacyta był chwalony. We-
spazyan, Traian, w wysokim go
szacunku i poważeniu mieli, na
wysokie wynosili urzędy. W ści-
sły był przyiaźni i społeczności
życia i nauk z Pliniuszem młod-
szym. Tego namawiał i mocno za-
chęcał do pisania historyi, od czego
gdy się wzbraniał Pliniusz przez skro-
mność i dla rozmaitych innych zabaw
sam tę robotę na szczęście przedsię-
wziął. Klaudyusz Tacyt Cesarz chlubi-
ący się iednym rodem z tym dzieio-
pisem, wydał rozkaz, ażeby posąg
poprzednika iego we wszystkich
się bibliotekach znajdował, żeby
corocznie po dziesięć kopii dzie-
ła iego czyniono nakładem pospo-
litym i w bibliotekach składano.
O Tacycie podług rozumienia nie-
których, iest owe wspaniałe Kwin-
tyliana wspomnienie, a choćby nie

o nim myślał Kwintyliusz, pochwały te iednak są iemu przyzwoite i prawdziwy jego wystawnią obraz. Mianowawszy on Serwiliusza Nowiana i Bassa Aufidyusza przydaje: *Superest adhuc, et exornat aetatis nostrae gloriam, vir saeculorum memoria dignus, qui olim nominabitur, nunc intelligitur. Habet amatores, nec imitatores, ut libertas, quamquam circumcisis quae dixisset, ei nocuerit. Sed elatum abunde spiritum et audaces sententias deprehendes, etiam in iis, quae manent.*

Mówiliśmy w osnowie tego rozdziału o pisarzach żywotów sławnych ludzi. W tym rodzaju zajęcony iest autor rzymski Korneliusz Nepos. Urodzony podług powszechniejszego mniemania w okolicach Werony, kwitnął za czasów Juliusza, Cezara i Augusta; przyjaciel Cycerona, Attyka i innych najsławniejszych w Rzymie mężów,

mężów, miły w obcowaniu, dowcipu kształtnego i naukami ozdobionego, gładkiéy wymowy. Ze wszystkich dzieł, któremi hoynie zbogacił był nauki, nie zostały nam inne, iak tylko: *Vitæ excellentium Imperatorum*. Sposób pisania iego właściwy wiekowi Augusta, mowa czysta, piękna, zwięzła. Są tam ozdoby, farby, ale bez rozrzutności, porządek, iasność osobliwa. Uwagi skromnie rzucane, ale gdzie się tylko znajduią, są żywe, wszędzie tchną cnotą, wpajają dobre zdania. Sądem uczonych wszystkich wieków, między naypierszemi i naypiękniéyszymi pisarzami miejsce trzyma.

Swetoniusz Trankwillus u Cesarza Adryana do pióra używany, posiadał szacunek tegoż Pana. Odwołany potém od dworu i łaski iego, poświęcił się cały naukom. Pliniusz młodszy przyiaźnią z nim złączony, daie mu świadectwo po-

Rr czciwe-

czciwego życia i łagodnego przyrodzenia. Swetoniusza inne dzieła zginęły; zostają tylko życia dwunastu Cesarzów. Są jeszcze niektóre ułamki z katalogu sławnych Grammatyków. W historyi każdego Cesarza, nie idzie porządkiem czasu, ale wybiera rzeczy, które mu się godniéjszemi pamięci bydy zdają. W stylu i mowie jego nie masz czystości języka Łacińskiego, nie ma ozdób i mocy wielkich dziełopisów. Zarzucają mu zbytnią wolność albo raczéy rozpustę i nieskromność w pisaniu, iaka była w obyczajach i życiu Cesarzów, i że nawet przypisywał niektórym z nich fałszywe zbrodnie i występki. Do téy nagannéy w pismach wady nayczęściéy wiedzie zbytnia chęć w pisarzu zaostrozania i bawienia ciekawościami. Wielu jest takich w wieku naszym Anekdotystów.

Chociaż Grecki pisarz, ale naygodniéjszy w tém mieyscu
wspo-

wspomnienia *Plutarch*; powi-
 nien być od wszystkich, co wia-
 domości nabierać pragną, czy-
 tany. Mówię tu zwłaszcza o
 dziele jego, w którym wypisał ży-
 cia znakomitych ludzi. *Plutarch*
 urodził się w Cheronei mieście Be-
 ocyi z znaczney familii, która w
 swoim łonie liczyła ludzi uczo-
 nych; słynął za panowania Traia-
 na. Młodość na ćwiczeniu się w
 naukach przepędziwszy, użytecznym
 się stawał oyczyźnie swojej. Zwie-
 dził Egipt i Grecyą dla nabycia fi-
 lozofii i wszelakiéy, iaka na ów
 czas być mogła, umiejętności. W
 Rzymie uczył Filozofii. Trajan
 przez szacunek powziął z nim przy-
 jaźń, wynosił go na godności i
 dawał dowody przywiązania. *Plu-
 tarch* straciwszy tego dobroczyńcę
 powrócił do Oyczyzny, gdzie był
 iak wyrocznią obywateli swoich.
 Służył iéy na urzędach; więcéy ie-
 szcze nauką i przykładem cnotli-
 wego życia. Pomiarkowany, ła-

Rr 2 godny;

godny, dobroczynny, lubiący spokójność domową, prawdziwy zatem filozof. Wielką liczbę ksiąg w rozmaitym rodzaju napisał, ksiąg pełnych wiadomości ciekawych i użytecznych. Znać w nich niedostatek umiejętności fizycznych w owych wiekach, znać miejscami łatwowierność autora. Ale wszędzie znać miłość cnoty, poczciwość i dobroć. Ze wszystkich dzieł jego najlepsze i najwięcej od wszystkich sprawiedliwie szacowane są *Żywoty ludzi znakomitych*. Tam człowiek urzędowy, obywatel każdego stanu, młody, dojrzały i podeszły znajdzie naukę życia i obyczajów. Historyk i moralista, sądzi dobrze; ani chwali, ani gani nikogo, inaczej tylko przez uczynki, i tak należy malować ludzi. Ci, którzy język Grecki umieją, nie znajdują ani czystości ani kształtności w mówieniu Plutarcha. Ale sposób pisania jego jest mocny, obfity, pełny. Podnosi się
podług

podług stopnia rzeczy, która pod pióro jego przychodzi; porównywania w nim piękne i stosowne. Zarzuty, które mu czynią krytycy, ściągają się do tych punktów: że jest często zbyt rozciągly i długi; że drobny w wielu miejscach, że pospolitych uwag nie oszczędza, że się zbyt zdaie uprzedzony na stronę Greków; i myli się nieraz względem pochodzenia swoich bohaterów. Lecz te wady drobne, są nagrodzone tą pilnością, pocztwością i chęcią stawiania się użytecznym narodowi ludzkiemu. Po-ki nauki kwitnąć będą, póki przykłady miane będą za najlepszą naukę cnoty, póty czytany i szanowany będzie Plutarch.

Niemożna w tém miejscu zamilczeć *Juliusza Cezara Kommentarzów* czyli Pamięci o wojnie Gallickiej i o wojnie domowój, która rzeczpospolitą rzymską zgubiła. Niechcę tu nic mówić o przymia-
tach

tach i o występkach tego niegodziwego przywłaszczyciela i zgubcy wolności oyczyzny swojej. Dowcip, nauka, wymowa, męstwo, talenta w wysokim stopniu, uczyliły go iednym z najsławniejszych ludzi na świecie. Już się był znakomicie zalecił wymową w Radach i Sądach, i iak pospolite było Rzymian zdanie, gdyby go oręż od sądowni nie odwrócił, stanąłby na náywyższym stopniu téy chwały. Wiele pisał wolną i wiązaną mową dzieł uczonych. Z tych, które nas doszły, nayznaczniejsze i naypiękniejsze są dzieie dwóch wojen wspomniane. Mogą się te zbiory dzieiów nazwać historią, taką mają dokładność, tak wyłuszczaia okoliczności, tak skazuią związek przyczyn z przypadkami. Ale nie zawsze są historią bezstronną. Bohatyr opowiada swoje czyny z tą łatwością, z którą ie wykonywał, swoje zwycięstwa z tą szypkością, z którą ie odnosił.

Nay-

Nayczyścieysza mowa, zwięzłość
 cudna, bezpieczeństwo w mówie-
 niu bohatyrskie. W dziełach iego
 jest wzór, iak się mają czyny opi-
 sywać, ale nie przykład, iak się
 czynić powinno. Wielkie nieszczę-
 ście dla narodu ludzkiego człowiek
 z talentem, a bez cnoty. Cycero
 w rozmowie swoiéy *Brutus*, mówi,
 że nikt czyściéy łacińskim ięzykiem
 nie gadał i nie pisał nad niego.
Commentarios quosdam scripsit re-
rum suarum, valde quidem, inquam
probandos: nudi enim sunt, recti et
venusti, omni ornatu orationis tan-
quam veste detracto: sed dum vo-
luit alios habere parata unde sume-
rent, qui vellent scribere historiam,
ineptis gratum fortasse fecit, qui
volunt illam calamistris inurere, sa-
nos quidem homines a scribendo de-
terruit, etc. Kwintyliian mówi: *Si*
foro tantum vacasset, non alius ea
nostris contra Ciceronem nominaretur,
tanta in eo vis est, id acumen, ea
concitatio, ut illum eodem animo di-
xisse

*uisse quobellavit, appareat. Exor-
uat tamen hęc omnia mira ser-
monis, cujus proprie studiosus fuit
elegantia.*

Niepotrzebna jest podług przed-
sięwziętego układu, a niepodobna
dla niezmiernéj wielości wspomi-
nać tu dzieiopisów późniejszych.
Temi, które w rozdziale dopiero
skończonym przełożone są prawi-
dłami i naukami, prowadzony mło-
dzian, gdy w dalszym wieku we-
źmie się do czytania różnych cza-
sów i przez różnych pisarzów po-
danych historyy, już zdolny bę-
dzie sądzić o nich zdrowo i sprą-
wiedliwie. Łatwiej prócz tego jest
powiedzieć i ostrzegać: ta historia
niedobrze jest pisana, nie jest szcze-
ra, autor iéy nie miał biegłości w
rzeczach, nie miał powagi i wia-
ry, nie ma sposobu przyzwoltego
w mówieniu i stawianiu dzieiów,
zdania iego są błędne, uprzedzenia
iego są szkodliwe, śmiałość iego
targa

targa się na wszystkie świętości, rozpusta i zbytnia wolność gorszy obyczaje, przesładnie, wyszydzą i osłabia cnotę; łatwiej mówię to jest, niż pokazać i twierdzić, któreby w tym rodzaju dzieło ze wszystkich miar było doskonałe. Co w swojej sposobie dziejopistwa książce powiedział cnotliwy i mądry *Mably* o historii Wolterowskię, wypisać tu po części sędzę bydy przysługą dla Religii i obyczajów, i potrzebną dla czytających zwłaszcza młodzi przestroga. Po uczynionę uwadze jako dziejopis zachować winien właściwe osób które opisuje przymioty, charakter, a jak wielu w téj mierze chybia.

„Taka jest, mówi, że pomimo idąc wspomnę historia powszechna Woltera. Dostyć skłonny byłem przebaczyć mu złą politykę jego, złe zdania względem obyczajów, nieumiejętność i śmiałość, z którą zwodzi, odmienia i wykrzywia znaczną liczbę dzieiów.

„ iów. Ale chciałbym był przy-
 „ naymniéy w dzieiopisie tym zna-
 „ leść poetę mającego tyle roze-
 „ znania, żeby krzywych postaci i
 „ min nie dawał wprowadzonym od
 „ siebie osobom, żeby wystawiał
 „ nam żądze i namiętności ludzkie
 „ w właściwym ich charakterze:
 „ życzyłbym był znaleźć pisarza
 „ mającego tyle gustu, iżby wie-
 „ dział, że historia nie powinna
 „ dozwalać sobie kuglarstwa i tre-
 „ fnościostwa; i iak dzika, nieludz-
 „ ka a gorsząca rzecz iest śmiać
 „ się i żarty stroić z takich błę-
 „ dów, które tykają doli narodu
 „ ludzkiego. Zwyczajnie to, co on
 „ mówi o dzieiach, nie iest ric
 „ innego, iak tylko pierwsze kre-
 „ ślenie, a ieżeli chce dosiędz ce-
 „ lu, zaraz na drugą stronę prze-
 „ skakuie i zbytnie natęża. To
 „ iuż mię nie dziwi od tego cza-
 „ su, iak ieden z naygorliwszych
 „ wielbicielów iego uwiadomił nas,
 „ iż on młodym zalecał, aby sta-
 „ rali

„ rali się wybiiać raczćy mocno,
 „ niż rzetelnie i w miarę: przepis
 „ przedziwny dla podobania się
 „ gminowi, ale gminu wysławia-
 „ nia są przemiiające, i wierzyć
 „ raczćy należy Lucyanowi: zaleca
 „ on dziejopisowi niedbać na zda-
 „ nia mnóstwa etc. etc. „ W in-
 „ nćm mieyscu powiedziawszy tenże
 „ Mably, iak się z upodobaniem i
 „ pożytkiem powtarza czytanie wiel-
 „ kich pisarzów przydaie: „ Przeci-
 „ wnie, raz pośmiawszy się z żarci-
 „ ków Woltera, nie można na so-
 „ bie przenieść, żeby nim niegar-
 „ dzić, byle kto miał cokolwiek
 „ gustu. „

„ Nie mówię ci nic o historyi
 „ Woltera, (są ieszcze słowa Ma-
 „ blego) która nic innego nie iest,
 „ iak *paskwinadą* godną tych czy-
 „ telników, co się ićy dziwią na
 „ słowo naszych Filozofów. „

ROZDZIAŁ XVIII.

LISTY, ROZMOWY, (*Dialogi.*)

Wiele winniśmy temu, który pi-
smem nauczył malować myśli, i
zastępować mowę. Rozszerzył on
spółczeństwo między ludźmi, i w
nieżyjących tłumaczach tego, co
się w duszy, co w sercu, co w
sprawach naszych dzieje, opatrzył
nam najwierniejszych posłów i
niemogących nas zawieść bez cu-
dzy tyrańskię zdradzieckię, lub
zbyt lekkomyślnę ciekawości. I
ten jest koniec spólnego między na-
mi odżywiania się przez pisma. Nie-
przytomny do nieprzytomnego w
nich mówi co chce, i wzajem od
niego myśli i woli odbiera wyraże-
nia, i co mu wiedzieć nasza lub
iego

jego potrzeba każe, o tém uwiadomony zostaje. (a.)

Zaiste, im łatwieysza się zda-
ie rozmawiać poufale albo poufale
pisać, tém w rzeczy saméy mniéy
się w tego rodzaju pismach znaj-
duje téy piękności i dokładności,
która wszystkie rozumu i gustu
dzieła okraszać powinna. Inne ro-
bóty, krasomowskie, poetyczne,
dziełopiskie nie utają starania, na-
myślania się i uwagi Autora, ani
wyciągać tego niemożna; owszem,
byle ta pilność niezachodziła do
wytworności, koniecznie dzieła ma-
jące w właściwéy ich postaci przy-
chodzić do uszu przytomnych lub
oczu następnych zasługiwałyby na
naganę, gdyby im praca nie nada-

(a.) *Inventa res ipsa epistola est ut
certiores faceremus absentes, si quid est
quod eos scire aut nostra aut ipsorum
interesset. Cic. epistol. ad Curion.*

1050 R O Z D Z I A Ł XVIII.

wała wartości stawiać się przed sądem powszechnym. Lubo we wszystkich sztuka ukryta naywiększą jest sztuką, ale w listach posądzenie tylko o usilność i pracę, naymnieyszy przymus i pozor roboty, odeymuie im przyrodzoną ich piękność, i prawie odeymuie istotną właściwość listu.

Niemasz tu żadnych przykazań, któreby uiać i zachwycić mogły ten tak przyrodzony wyrażania myśli i uczucia sposób. Są jednak środki nabycia téy szczerości i naturalności, która istotnym tego rodzaju pismom iest przymiotem. Ktokolwiek ma iasność pojęcia rzeczy, w któręy pisać zamyśla, kto czuie szczerze co chce, aby drugi brał za czucie iego, kto umie dokładnie swój ięzyk, ten dobrze, ten pięknie listy pisać będzie. Ciemność, powikłanie, wytworność w myślach, udawanie, natężanie i silenie się natkliwość, niedoskonałość

łość i ubóstwo języka, nieznanie wszystkich jego prawie niedościgłych różnic w wyrazach, wszystkich cieni, czynią listy niezrozumianemi lub wykwintnemi, czynią je oziębłemi i nudnemi, nakoniec dla prostackiey i grubey bez smaku mowy, nieznośnemi. Różność atoli rodzaju listów, miarkować i odmieniać będzie styl ich. Do dwóch podziałów ściąga Cycero wszystkie te różnice. Są listy poważne, są poufale i żartobliwe. Z tych niby pniów, liczne inne wynikają gatunki. W iednych sprawy pospolite roztrząsamy, donosimy, rady ludzi poważnych i Rzeczypospolitey życzliwych zasięgamy: w innych z przyjaciółmi w domowych potrzebach znosimy się. Tu znanomemu nam, przyjacielowi, urzędnikowi, człowiekowi możnemu zalecamy. Tam w uczonych materyach są rozprawy i wzajemne udzielania światła. Niestety iakie ucisnęło tego, którego ko-

chamy,

chamy, żal i ubolewanie; zdarzyło mu się coś pomysłnego w małątku, w wyniesieniu, w szczęściu krewnych, radość i powinszowanie, odebraliśmy dobrodzieystwo, dowód przyjaźni, dziękczynienie, obowiązki wdzięczności, są rzeczą odezwy naszey. Wszystkie przecież, te rodzaje, pod iedném zostają naturalności, i gustu prawem. Rozwodzić się płasko i niepotrzebnie gadać, też same myśli, też same wyrazy powtarzać, żakowska jest. Wszystko iednostaynie mówić, ieden ton, iedno ułożenie, tok ieden, oznacza ubóstwo dowcipu i poymowania, iaka gdzie farba służy, odmienia, odbija, szukać znowu dowcipku, kształty iakieś osobliwe tworzyć, ucinki, antitezy, sentencye natykać, albo grubo uczonego, albo lekko chełpliwego zwyczajem jest i znakiem. Trzeba żyć między ludźmi, rozsądny dowcip z naturalnością, tkliwość ze szczerością, wiadość z gustem posiadającemi; trzeba

trzeba w społeczność pisywaia wchodzić z temi, ktorých te przymioty zdobią; trzeba czytać wzory listów piękne i doskonałe, a nie chcąc prawie i niemyśląc nabierze się ten kształt, ta grzeczność i przyzwoitość, ta gładkość, o której tu mowa. Rodzą się wyrazy pod piorem człowieka tkliwego i mającego dowcip. Uczucia iego, myśli nowe, dadzą czasem tok niespodziany, ale nic nie będzie przyśadnego. Tam się nauczysz, że co innego iest grubość, niezgrabność, co innego piękna niedbałość i nadobna prostota, co innego ta samorodna i z serca pochodząca tkliwość, a wydrzyźnianie wzruszenia duszy, którego niemasz; co innego poufałość, wesołość, żartobliwość, a nieuszanowanie, szyderstwa i urażająca lub gorsząca płochość. Co w ogólności powiedzieć wielki mówienia i pisania nauczyciel o wdzięcznym prostym i gładkim stylu, chcąc wytknąć ró-

Se żnicę

źnicę iego od wielkiego i mocnego rodzaju mówienia, to w szczególności do listów stosować należy: nienaywięcący tam iest krwi i mocy, ale niechay ma dosyć tego żywiącego soku, żeby nawet i bez wielkich owych sił, zdrowie, że tak rzekę, było całe i nieskażone. (b.) To sprawią zdrowe myśli, przyrodzone wdzięki, ozdoby przyzwoite. Zgoda, niechay będzie wszystko w listach przyjemne, miłe, i postać ich taka, iak iest w tym przedziwnym Horacyusza wyrazie: *Simplex munditiis*.

Podać nam starożytność, iak w innych rodzajach, tak i w tym piękne wzory. Listy Cycerona i tych nayznakomitszych ludzi, którzy

(b.) *Etsi non plurimi sanguinis est, habeat tamen succum aliquem oportet, ut etiamsi illis maximis viribus careat, sit. ut ita dicam, integra valetudine.*
Cic. Orator.

rzy na ów czas żyli w Rzymie, którzy do siebie wspólnie pisywali, są przedziwne i mówić można iedyne. Zbiór ten nayszacowniejszym iest i nieporównaném dziełem, czyli wzgląd mieć będziemy na ważność rzeczy, które się tam toczą, czy na wysokie stopnie i znaczenie ludzi piszących, czyli nakoniec na czystość i gładkość stylu. Blisko tysiąca listów tego znakomitego człowieka i mowcy do nas doszło, ale bardzo znaczna ich liczba ze szkodą historyi i nauk zginęła. To ieszcze te listy szacowniejszemi czyni, że ie pisał niemyśląc, żeby na iaw wydane bydz miały, i niezachowywał ich kopii u siebie. Dzieiopisowie znaleźli w nich obfitą materią do historyi owego wieku, w który wielką ma część sam onych Autor. Jaka gładka piękność stylu bez przysad, bez wyszukiwania słów i ich składu. Stawiaią mu się zwy-

czayne wyrazy, i w swoim znaczeniu, w swoim miejscu są pięknie użyte. (c.) Czytasz go, iakbyś mówiącego w posiedzeniu słyszał. Jest tam wesołość, żartobliwość, czasem igranie słów, ale wszędzie delikatność, wszędzie naturalność, wszędzie zachowanie się w granicach przystoyności i trafnego rozsądku. Do zacnych ludzi, do Urzędników mówi z grzecznością i uszanowaniem, ale niemasz tam owych pompatycznych, śmieszno - dumnych tytułów, co ich Azjatyckimi zowiemy, a co w naszych zwyczajach zachowujemy: niemasz tych wytwórnych formułek i ułożonych oświadczeń, któremi się u nas chcą zwodzić, a nigdy nie zwodzą, któremi się polerowne narody chełpią iak cechą grzeczności, a które w rzeczy samej

(c.) *Epistolas quotidianis verbis texere solemus* mówił ten sam listów pisarz do Peta.

méy są gotycyzinem, resztą barbarzy i owocem niewoli. W listach politycznych wszędzie myśli i mówi z znanomością ludzi i spraw pospolicznych, wszędzie rady dać iak najpocziwszy obywatel, kochający oyczyznę, światły i poważny urzędnik, przypadki przewidywać i wczesnie przepowiada. Gdzie się za człowiekiem wzywającym zalecenia jego wstawia, tam serce, szczerość, dobroczynność sama zdaje się mówić. Niemożna czytać tych listów bez nabierania nauki, i bez upodobania wielkiego. Do tego, iak mówi ieden pisarz, są one ostatnią pamiątką Rzymu wolnego, tchną ostatniemi słowy konających wolności. I przez tę myśl tenże wchodzi w porównywanie Pliniusza z Cycerońem. Pełny jest dowcipu, nauki, przyjemności Pliniusz, listy jego oznaczają człowieka pocziwego, dziełem są duszy szlachetney i łączący w sobie z oświeceniem wdzięki. Ale niemożna w pisaniu jego niepostrze-

strzegać iakiegoś ucisku umysłu, ostrożności z oglądania się na Pana, pod którym żyje: musi się najczęściej zamykać w granicach okręgu spraw domowych. Niemasz tam ani wielkich widoków rządowych, ani roztrząsania przyczyn i przypadków politycznych, ani znośzenia rad dotyczących się potrzeb i pożytków narodu. Piastował on wprawdzie też same urzędy, na których siedział Cycero, bawił się temiż naukami: *Lætaris* mówił do iednego przyjaciela: *Lætaris, quod honoribus ejus insistam, quem æmulari in studiis cupio*. Ale cóż to są te Urzędy, sam cień, same czcze nazwiska Konsula i Pretora i tym podobne, które ieszcze w niewolniczym Rzymie zostały. Ani powaga, ani władza nieodpowiada tytułom. Ztąd ta różnica, którą iednym wolność, szlachetność, odwaga, a drugim podległość, bojaźń, poddaństwo oznacza i oddziela. Zawsze atoli te cnotliwego i
mi-

miłego pisarza listy z upodobaniem uczonych i gust mających czytane będą. Styl ich piękny iest, i mieysce ma średnie między owym, który wiekowi Augusta właściwym był, a tym co się późniéj skaził.

Nie chcę tu wchodzić w roztrząsanie niektórych naszego lub poprzedzającego wieku zbiorów listów. Można, małą liczbę wyjąwszy, twierdzić o iednych, że całe czczém okazywaniem grzeczności, opisywaniem fraszek, małych przypadków, donoszeniem co się mówiło, co się działo w towarzystwach wytwornych, są zajęte: inne pod nazwiskiem ministeryalnych, gabinetowych, chytréy polityki podstępny, wzajemne stron oszukiwania, skryte dworów układy, handlowe potrzeby zawierają; (d)

(d.) Listy Pani *Sevigne* mimo wielkie krytyki, mimo nieoddzielne od czasów i zwyczajów małe wady. zawsze u ludzi polot i gust mających w szacunku będą.

Same prócz tego formuły i sposoby używane w listach dawnych pięknych wieków tak wielką od naszych okazujące różnicę, poważniejszy i przyjemniejszy kształt listom dawały. Grecy i Łacini na wierzchu listu gdzie my kładziemy: *Jaśnie Oświecony, Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieiu*, wyrazy, które w ciągu listów zatrudniały pisanie, oni kładź zwykłe imię piszącego, potem tego do którego pisali, a czasem dla zacności osoby i dostojęństwa pierwsze temu dawali miejsce, i życzenie zdrowia i szczęścia przyłączali. *Filip Archontom i Ludowi Ateńskiemu zdrowia. — Marcus Tullius Cicero M. Bruto S. D. (salutem dicit, albo S. P. D. (salutem plurimam dicit.)* Czasem dla oznaczenia ściślejszych krwi lub przyjaźni związków przyłączali: *Suo. M. T. Cicero Dolabella S. P. D.* Kończyli zaś zwyczajnie listy tym wyrazem:
Vale

Vale, bądź zdrów. (e.) Prosty był ten i pospolicie używany sposób, ale w samym toku pisania widać było, uszanowanie i cześć winną wyższym od niższych. Nikt, chyba sam gruby i prostak, sposobu ich mówienia do siebie przez drugą osobę *Tu*, *Ty* za grubiaństwo brać nie będzie. (f.) Do-

(c.) Przypominam sobie z okoliczności formułek listów w tém miejscu śmieszoną powieść Plutarcha w *Apophtegmatach*: Menekrates Lekarz, który dla szczęśliwego w sztuce swojej powodzenia brał nazwisko Jowisza, pisząc do Agezylasa Króla Spartów, użył tego wyrazu: *Menekrates Jowisz Agezilausowi Królowi zdrowia*. Król mu na wierzchu listu napisał: *Król Agezilaus Menekratesowi zdrowego rozumu*.

(f.) Trzeba się atoli stosować do wziętego zwyczaju w rzeczach obojętnych. I nie dla tego się mówi na stronę dawniejszego sposobu pisania i rozmawiania, aby ten miał być zaraz pospolicie wprowadzony w listy nasze, ale dla okaza-

pieroz te, które z przygotowaniem i zamysłem wydania ich na iaw, z natężaniem myśli, z wysadzeniem się na umiejętność, z pracą około spadku i toku w słowach i peryodach są układane, zawsze prawie dalekie są od przyrodzenia, od piękności listom właściwéy: nadejście, bujne, silone, nie są prawie listami. Wielu obłąkało naśladowanie Seneki, którego listy raczyéybrane będą za gadania dowcipne i uczone retora i krasomowcy, niż za wyrazy szczére, poufałe, wolno

okazania, iż gładziéy i ciaglęy szły mowy i listy bez tych powtarzanych nazwisk tytułarnych. Nadto u nas te wyrazy: *Ty, Twój*, więcéy oznaczają poufałości, związkom krwi i wielkiéy przyjaźni właściwéy, dla tych zachowane bydz powiany, u Rzymian zaś do wszystkich równie tym sposobem mówiono, a sama osnowa w pisaniu i gadaniu sam ton, czy poufałość i uprzejmość, czy uszanowanie i przyzwonią unieżoność stanowił.

no myśl i chęci wynurzające. Słyszycie czasem o stylu Lakonicznym, to jest o sposobie krótkim i zwięzłym, którym mówili i pisali silnie iak czynili Spartańczykowie. Nigdzie się bardziéy ten Lakonizm nie okazywał, iako w ich listach. Wiele takowych przykładów mają pisarze starożytni, a osobliwie Plutarch, i w żywotach Ludzi znakomitych i w różnych dziełach swoich moralnych. Jeden tu, że tak rzekę, naylakoniczniejszy przytoczę. Gdy do Spartanów napisał Filip Król Macedoński: *Jeżeli w kray Lakoński wtargnę, wypędzę was ztamtąd.* Oni mu odpisali: *Jeżeli.*

Jest ieszcze wielki bardzo pożytek w czytaniu tych, które wspomniałem wzorów, dwóch owych sławnych ludzi Cycerona i Pliniusza. Wszędzie widać dusze cnotliwe, wszędzie zdania i rady rostopności i słuszności, wszędzie
serce

serce pełne ludzkości, dobroci i miłości oyczyzny. Tak nic nie powinno dawane być do rąk, nie stawione przed oczy Młodzieży, co by nietchnęło pocziwością i cnotą. Osobliwie uczy nas obowiąz. ków przyjaźni, chęci usłużenia drugim, stawiania się użytecznym dla tych, co w nas zaufanie pokładają, ta uczynność Tulliusza Cicerona w listach swoich polecających. Z jaką to szczerością, z jaką usilnością i sposobem do ujęcia serca naydzielniejszym czyni, pełno znaydziesz tego dowodów, gdy listy jego *ad Familiares* otworzysz. Takie są jeszcze w tym rodzaju listy Pliniusza, a między innemi szczególnie ten, w którym Maxymowi zaleca przyjaciela swego Arriana Maturyusza. Taki ów list wierszem pisany od Horacego do Klaudiusza Nerona, za Septimiuszem poufałym swoim, w którym wzór mamy i przyjacielskiéy uczynności, i téy skromnéy boiaźni, aby

aby się drugim niezbyt naprzykrzać,
z którego jeszcze uczemy się, iaka
jest nikczemność tych barwian-
nych i niby okólnych listów, gdzie
wszystkich za wszystkimi prosie-
my, bez braku, bez szczérości,
bez dbania o skutek :

*Septimius, Claudi, nimirum in-
telligit unus,*

*Quanti me facias: nam cum rogat
et prece cogit*

*Scilicet, ut tibi se laudare, et tra-
dere coner,*

*Dignum mente, domoque legentis ho-
nesta Neronis,*

*Munere cum fungi propioris censet
amici.*

*Quid possim videt ac novit me val-
dius ipso.*

*Multa quidem dixi, cur excusatus
abirem :*

*Sed timui, mea ne finxisse minora
putarer,*

*Dissimulator opis propria, mihi com-
modus uni.*

Sic

*Sic ego, majoris fugiens opprobria
 culpa,*
*Frontis ad urbanæ descendi præmia:
 quod si*
*Depositum laudas ob amici jussa
 pudorem,*
*Scribe tui gregis hunc, et fortem
 crede bonumque. (g.)*

Ale też powiedzmy w tém
 mieyscu, w takowych zaleceniach
 i świadectwach nienależy się samą
 skłonnością serca ubiegającą roz-
 sądek i poznanie osoby uwodzić:
 zupełna poczciwość nieoddzielna
 jest od oświecenia. Jeżeli znasz
 niewartym byź łaski, stopnia, u-
 rzędu, do którego wpraszaiać się
 żąda twoiego zalecenia, a mówisz
 za nim, iako za godnym tego wszy-
 stkiego, przeciw prawdzie i słusz-
 ności wykraczasz, przyiaciela pro-
 źbami twemi oszukujesz, i często-
 kroć

(g.) Epist: lib: I. Epistol: IX.

króć staiesz się przyczyną nieprawości i ucisku ludu, który złemu człowiekowi na urząd wyniesionemu poruczony będzie. Jeżeli nieznasz dokładnie zdatności, cnoty i przymiotów człowieka, a podejmiesz się dawać mu świadectwo, na którym proszony od ciebie zasadza wyniesienie lub umieszczenie jego; jeszcze występny jesteś, padnie na ciebie nagana nierostropności, jeszcze błędy i szkodyżąd wynikające tobie przypisane zostaną i wyrzucaniem twego sumnienia, i sądem społeczności. Zamknął te upomnienia Horacy w tych pięknych wyrazach:

*Qualem commendes, etiam, atque
etiam aspice: ne mox
Incutiant aliena tibi peccata pudorem. (h.)*

A kie-

(h.) Epistol. XVIII. lib. I.

A kiedy jużem wszedł w tém miejscu w uwagi moralne, nie wykroczyć, gdy ieszcze przyłączę iakie tego rodzaju przestrogi. Już się mój umysł przyuczył do tego pisanania sposobu, i nie umiē utaić chęci méy duszy. Radbym naprzód, aby nauczyciele z książki Plutarcha o ciekawości, wybierali znaczniejsze uwagi i przykłady, któremi tę wadę ohydzić i szkodliwą uczynić pragnie. Nie tylko tam rzecz jest o téy ciekawości złośliwéy i umyślnéy, o któręy wnet mówić się będzie, ale odwodzi od téy, uczy zwyciężać tę, która wzbudza ową niepowściągnioną niecierpliwość otwierania listów do nas należących. Wystawia tych nieumięjących panować nad swemi żądaniami ludzi, którzy bez żadnéy nagłęy potrzeby odebrawszy do siebie odezwę, gniewając się na ręce ni by zbyt do odpieczętowania opieszale, zębami porywczo zrywają te związki, któremi list jest zamknięty.

ty. Ale najmocniéj, iak w saméj rzeczy byđ powinno, ze wszystkie-
mi, co prawa towarzystwa ludzkie-
go umięą szanować, powstaie na
tę niegodziwość, którą albo przy-
właszczona władza, albo naybrzyd-
sza zdrada pozwalaią sobie otwie-
rania cudzych listów. Między inne-
mi przytaczą piękny przykład w po-
stępku Ateńczyków. Byli oni w
woynie z Filipem Macedońskim:
dostaią się im w ręce posłańcy Kró-
la nieprzyjaciela pisma iego niosa-
cy; obaczywszy zapis do żony iego
Olimpii, nietknięte odesłali Królo-
wéj. We wszystkich narodach, we
wszystkich czasach za świętą i niety-
kaną rzecz poczytana była pieczęć
listów. Zawsze się brzydono i w o-
hydzie miano ten gwałt, tę zdradę,
która tę świętość zmiewała. W listach
sługa, przyjaciel, rodzice, dzieci, mał-
żonkowie na wierze pospolitęj zabez-
pieczeni, otwieraią sobie wzajem my-
śli i wole swoje, tam są wynurze-
nia nayszczerze, tam naysmielsze

Tt powie-

powierzania skrytości domów i osób. Ręka przywłaszczyciela lub podstępny odważa się targać na te święte ludzkości, niczego się nieobawiającéy tajemnice. Często ta, którą niesłusznie tak zowiem, polityka za pozór jest wzięta w okolicznościach nawet, gdzie żadna nagła potrzeba ochrony i całości narodu, żadna rostopna boiaźń nie wymusza takiego postępuku. I kiedy w nayoczewistszych nawet niebezpieczeństwach cnotliwa ręka wzdryga się dotknąć tego znaku wiary i ufności, samowładny Minister lub niewzdrygaiący się zbrodzeń odrywa ie ze wszelką śmiałością i gwałtem przełamuje.

Jest ieszcze przeciw prawom ludzkiego społeczeństwa, listy do siebie nawet pisane bez pozwolenia tego, od którego odbierasz, innym ukazywać. Spólny jest warunek prawa między piszącym a odbierającym, spólna iest własność.

Co tobie powierzono, nie tém samém dano ci prawo powierzania innym. Gdyby otwierający przed tobą myśli, chęci, przedsięwzięcia i sprawy swoje, przewidywał, że się rozejdą do wiadomości innych, nie byłby tak wolny w mówieniu i w wyrażeniu o sobie, o drugich, o sprawach i potrzebach bądź pospolicznych, bądź domowych. Pieczęć, myśl iest dowcipna i prawdziwa iednego pisarza, pieczęć publiczna daie pismu należytość do wszystkich, okazaniem iest woli, żeby one powszechnie wiadome było; ale pieczęć domowa kładzie zakaz na odezwie, aby iéy nikt prócz tego, do kogo iest pisana, bez iego pozwolenia nie tykał: zakaz ten świętém iest prawem ludzkości, ochroną bezpieczeństwa osób, ich sławy, ich całości. Żalił się mocno w mowie swoiéy mianéy na zgromadzeniu Senatu Cycero przeciw Antoniuszowi, że listów iego do siebie pisanych nie wzdrygał

Tt e się

się objawiać/ *Recitavit homo et humanitatis expertus, et vitæ communis ignarus. Quis enim unquam, qui paulum modo bonorum consuetudinem nosset, litteras ad se ab amico missas, offensione aliqua interposita, in medium protulit, palamque recitavit? Quid est aliud, tollere e vita vitæ societatem, quam tollere amicorum colloquia absentium? Quam multa ioca solent esse in epistolis, quæ prolata si sint, inepta esse videantur? quam multa seria, neque tamen ullò modo divulganda.* „Ja-
 „wnie i głośno czytał, mówi z o-
 „bruszeniem, listy moje, człowiek
 „bez ludzkości i bez znajomości
 „życia i obcowania. Któż bowiem
 „kiedy, byle trochę uczciwych lu-
 „dzi znał spółkowanie, listy do
 „siebie od przyjaciela przysłane,
 „gdzie ieszczę zachodzi iakie o-
 „brażenie, na widok wyprowadził
 „i iawnie czytał? Cóż innego jest
 „pożyciu ludzkiemu odeymować
 „spółność pożycia, ieżeli nie o-
 „dey-

„ deymować i znosić rozmowy przy-
 „ iacioł nieobecnych? Jak wiele
 „ bywa żartobliwości w listach,
 „ która wyjawiona, od rzeczy wy-
 „ dawać się będzie; iak wiele po-
 „ ważnych mów i rad, których się
 „ iednak żadnym obyczajem roz-
 „ głaszać niegodzi. „ (i.)

Już przystąpmy do drugiéj czę-
 ści tego rozdziału, to jest o *Roz-
 mowach* pod zwykłym w uczonych
 pismach nazwiskiem *Dialogi*. Nie-
 byłoby zaiste od rzeczy w dziele
 przeznaczoném do dania nauki ra-
 zem pisania i życia, mówić o roz-
 mowach w zwyczajnym obcowaniu
 z ludźmi. Wiele się tam popełnia
 błędów i wykroczeń rozumowi i
 cnocie przeciwnych, ale zachowu-
 iąc innemu miejscu uwagi i prze-
 strogi w téj rzeczy, tu przestaie-
 iemy

(i.) *Philippica* z.

my na krótkiém określeniu potrzebny wiadomości o rozmowach z umysłu układanych i pisanych w różnych materjach. Kiedy człowiek bez doświadczenia w pisaniu, czyta rozmowy od Autora nam zestawione, zdaie mu się, że nic nad ich złożenie łatwiejszego niemasz. Widzi tam naturalność, osnovę i związek podobny do rozmów zwy- czaynych, postać całą nic pracy i pilności nieokazującą; i rozumie, że podobne dzieło mógłby i on i każdy utworzyć. Jeżeli do iakiędy roboty, to naybardziędy do téy przystósować można to, co o prostym i gładkim pisania rodzaju mówi Cy- cero: *Submissus est et humilis, consuetudinem imitans, ab indisertis re- plus quam opinione differens. Ita- que, eum qui audiunt, quamvis ipsi infantes sint, tamen illo modo con- fidunt se posse dicere. Nam oratio- nis subtilitas imitabilis illa videtur esse existimanti, sed nihil est expe- rienti minus.* „Skromny on iest i niewy-

„ niewyniosły ten sposób, naśladow-
 „ iący codziennego zwyczaju, od
 „ niewymownego, rzeczą bárdziéy
 „ iak mniemaniem różniący się. I
 „ tak którzy go słyszają, chociaż
 „ prawie niemowlętami są w wy-
 „ mowie, iednak śmieją sobie tu-
 „ szyć, iżby tym sposobem mó-
 „ wić i pisać mogli. Mowa albo-
 „ wiem téy prostoty, nieogromna,
 „ łatwa do naśladowania zdaie się
 „ w mniemaniu, ale w doświad-
 „ czeniu cale inaczéy., (k.) To
 „ też bardzo mało iest dzieł w tym
 „ rodzaju doskonałych, i prawie nie-
 „ masz nauki i przykázów, któreby
 „ nadać im doskonałość potrafiły.

Kiedy powiemy, że rozmow-
 „ wy takowe powinny mieć zu-
 „ pełnie pozór obcowania w posie-
 „ dzeniach codziennych, a przecie co-
 „ się w tych nie uważa z strony do-
 „ kła.

(k.) Orator.

kładności w myślach i wyrazach, to w tamtych niemoże być cierpiano, że w nich iedno z drugiego płynąć i iedno z drugiem niby zaczepiać się powinno; że zwięzłość i krótkość istotnym iest przymiotem, iżby inaczej stały się rozwlekłością i nietrafnością swoją nieznośne; że powtarzania s'ów, przedstawianie na samych odpowiedziach *tak iest*, lub *nie*, brzydką w nich są skazą i znakiem oschłego rozumu i niedostatku dowcipu; kiedy to powiem, zdaie mi się iżem wszystko co przestrogi wyciągało powiedział. Ktoby się zabierał do dzieł takowych, przy rozsądku, dowcipie i guście, w przykładach wybornych iedynie znalazłby prawidło, iedyny wizerunek. W naydawniejszych czasach zdaie się, iż ten wyrażenia myśli, dawania nauk, opowiadania dzieiów, uczonym był ulubionysposób. Nayświadomsze nam są rozniowy Sokratesa z przyjaciółmi, albo raczej pod imieniem tego

go filozofa, rozmowy ucznia iego Platona. Chciał ten osobliwy filozof i pisarz podać potomności zdania i nauki swojego mistrza i swoje własne, użył tego rodzaju rozmów, wprowadzając Sokratesa z przyjaciółmi, z młodemi, którzy go radzi słuchali, z sofistami i gadatliwemi półmędrkami mówiącego. Tam pełno nauk prowadzących do cnoty, do usług narodowi ludzkiemu pożytecznych, do gruntownych umiejętności; a od wszystkiego, co się temu sprzeciwia odwołujących. Tam zawstydzają do wyznania swych błędów i nieumiejętności, przymusza hardych i wykrętnych filozofów fałszywych. Tam nie się mocy wywodzenia iego nieopiera. Sofista ani się pomiarkuje zrazu, dokąd go przywiodą proste i początkowe pytania, dać swoje zdanie śmiało, odpowiada co na zapytania odpowiadać wypada, aż nakoniec własnym swoim wyznaniem znajdzie się tak zawikłanym,
tak

przyciśnionym, że co zrazu twierdził, temu zaprzecza; co ma za pewność w tém, albo się chwiele, albo wcale przeciwnie rozumie; i jeszcze gdy mniema, że na tém się miejscu ostoi, nowemi pytaniami widzi się z placu swego strąconym. Dawność dzieła, zatarcie pisma; niektóre tych ksiąg miejsca czynią zbyt do rozumienia trudnemi i ciemnemi. Między Rzymskiemi pisarzami niemamy prócz Rozmów Cycerona, i choćby się znajdowały, pewnie nicby się im równego nie znalazło. Czy w tych, których filozofia i zdania różnych greckich szkół są materyą, czyli gdzie naysymowniejsze daie nauki, wzory i wiadomości o wymowie, wszędzie jest przedziwny. Jaka obszerność wiadomości, iakie obięcia rzeczy, iaka słuszność w myślach, iaka czystość ięzyka, gładkość stylu, iakie iednych myśli po drugich przyrodzonym porządkiem następowanie, iaka wesołość i żartobliwość, ten i nay-

i nayspoważniejszych, że tak męską, przysmak, wyrazem *Affectu* u Rzymian oznaczany. (..)

Są jeszcze między dawnymi bardzo znane Dialogi Lucjana. tego to pełnego dowcipu i humoru, a często tych przymiotów nazbyt i na zle używającego filozofa. Człowiek cnotliwy i pobożny wiele z nich nagani i odrzuci. Wybór w czytaniu onych zwłaszcza dla Młodzi, od do brych ich wieku powodowców czyniony byź powinien. Są w niektórych bardzo gruntowne nauki, a pra-

(1.) Z okazji filozoficznych swoich Rozmów jest ów wyraz Cyncerona właściwie do Warrona pisany, któremu to naysczystsze- mu w owych czasach mężowi, a przyiacielowi swemu przypisał księgę *Academicarum questionum* sposobem dialogów złożoną: *Futo fore, ut cum legeris, mirere, nos id locutos esse inter nos, quod nunquam locuti sumus: sed nostri morem dialogorum.* ad Familiar. l. 9. c. 8.

a prawie zawsze w postaci śmiechu i żartu podawane. Tam on owych fałszywych filozofów i tém próżném nazwiskiem, brodą, płaszczem i brudem się chełpiących; owych różprawiaczów retorów, sofistów na obie strony mownych, taką gadatliwością bez gruntu myśli, bez smaku nadętych; w inném mieyscu bogaczów nieposkromionych albo w chciwości albo w roszkoscach i dumie, rozumiejących, że im wszystko ustępować powinno, w inném jeszcze, próżnych i kłamliwych wrózków, oszustów, zabobonnych, lekkowiernych, osobliwszym dowcipem dotyka i wyszydza. Nic zabawniejszego nad *Rozmowy Umarłych* tego Autora. Tu wyznać potrzeba, iż prawie we wszystkich więcéy jest bystrego i żywego dowcipu, niż naturalności i piękney prostoty. Nic zabawniejszego, iak te mieysca, w których on sam pod różnemi osobami o swoich Dialogach, o ich użyciu mówi, w których naydo-
kła.

kładniéjsze zabrać można wyobrażenia o téj części uczonych robót. W jednym z nich Lucyan wprowadza filozofów uskarżających się na niego, że za pomocą Retoryki, któręj się dawniékę trzymał, a którą potém opuścił, zewsząd ich uciska, a nietylko nauczycielów i uczniów filozofii, lecz ią samą u ludu na szyderstwa wydaie, o błędy, omamienia i obłądy obwinia, sławę ię szarpie, od słuchających pochwały i poklaski odbiera, na nich zaś nieznośne ztąd spadaią krzywdy, i w iednéj osobliwie wielkiey książce tysiączne złorzeczenia są miotane. A co naygorsza, mówią, iest to, iż te niegodziwośći pod pozorem i zasłoną imienia twego o Filozofii! czynić odważa się, i równém usiłowaniem Dialoga, który nam domowy i poufały iest, za pomocnika i aktora przeciw nam używa. (m.) W drugim wymysła sąd,

(m.) *Piscator sive Reviviscentes.*

sąd, przed którym prócz innych pozwanych stawiają *Retoryka*, *Dialogus*, i sam *Lucyan*, pod nazwiskiem od oyczyzny wziętym, *Syrus*. Naprzód *Retoryka* z oskarżeniem się odzywa. Nadęty początek mowy, żądanie od sędziów, żeby obwinionego nie słuchali, ale na samo ię obżalowanie wyrok swój stanowili: pospolite i wytarte mówienia u sądu sposoby, to wszystko sztucznie *Retoryce* w usta kładzie *Lucyan*. Obrusza ona sędziów wystawieniem niewdzięczności tego zmiennika, którego ona nędznego, nic nie umiejącego, a jeszcze z barbarzyńskiego rodzaju w młodości iego polubiła, w dom swój przyjęła i w małżeńskie z nim weszła związki; ię obywatelstwo Grecyi, ię wsparcie w pielgrzymowaniu po świecie, majątek obfity, sławę znakomitą winien. A niewdzięcznik poznawszy się z brodaczem, którego tu widzicie znacznego swoją szatą, którego synem filozofii byź powiadaia,

wiadaia, w nim się zakochał, z nim w najsćislejszćy przyiaźni żyie, i nie wstydzi się tę wolność, którą się mowa moja obszerna i płynna chełpi, uszczuplać, a w małe granice, pytania, odpowiedzi zamykać, i zamiast tego, że co mu się tylko podało pełnym i brzmiącym głosem wygadywać miał prawo, krótkie iakieś sentencyyki z sobą wiązać i niby z sylabami wyliczać. ... Tym to sposobem ten uczciwy mój kochanek mną pogardził; Ale powiadaia, że i z tym swoim przyiacielem nie żyie w pokoju, lecz i względem niego obelżywie sobie postępuje. Nakoniec dopomina się o kary prawem oznaczone, za zerwanie małżeńskich związków, wymaga ieszcze, aby, ieżeli mówić Syrusowi pozwolą, nie ciąglą mowę obronę swoją czynił, ale swoim upodobanym sposobem podług swego Dialogu odpowiadał, ieżeli może. Dano głos obwinionemu, nie podług żądania Retoryki. Na ten

czas *Syrus* rzecz swoją wprowadza. Krótki wstęp mowy, przystępuje do części oskarżenia. To co o mnie opowiedziała Retoryka, Sędziowie! opowiedziała prawdziwie. Tu wylicza ięć dla siebie przysługi, i oświadcza za przyięcie w małżeństwo dzięki; prosi o wysłuchanie z iakich przyczyn opuścić ją musiał i do Dialogu się obrócić. Wywody iego są: że doświadczył iak się małżonka iego od wstrzemięźliwości oddalała, ani się w tym skromnym ubiorze zachowała, w którą odziana wzięta była od owego Peanienczyka (*Demosthenesa*) z cechu Peańskiego; ale wydana na zbytki, włosy trefić, barwidła i fałszywego rumieńcu używać, bielidłem się smarować poczęła... Pełno zatém płochych zalotników, krzyki, hałas, pijaństwa w domu. Wielu, pożytkami Retoryki wabieni, dumem się do nięć, a niektórzy i gwałtem cisnęli. Widząc te nierzędy, niechciał ięć powiada oskarżać;

żyć; a do Dialogu tego w bliskości mieszkającego przystąpiwszy, wpraszał się do niego. I te to są krzywdy, Sędziowie, którem ja Retoryce wyrządził. Lecz choćby też nie takowego względem mnie nie popełniła, rozumiem iednak, iżby mi przystało człowiekowi inż czterdziestoletniemu, tych zgiełków, tych pieni prawnych poprzestać, i sędziom spoczynku pozwolić, z tym zaś dobrym Dialogiem po Akademiiach i *Lyceum* razem pozwoli się przechadzać, i zwolna z nim o różnych rzeczach rozprawić. . . . Wygrał *Syrus*: z dzieściu krések, która to liczba była Sędziów, iedną tylko miał przeciw sobie. Co gdy ogłasza *Mercurys*, rzeczę siedząca na sądzie Sprawiedliwość: widać że ten Retorem iest, który przeciwnie wotował. Nakoniec przyzwany iest *Dialog*, aby swoją też sprawę wprowadził: Nie iego iest zwyczajem długo mówić, krótko odbywa wstęp

Wu

swo-

swoiędzy mowy, i do rzeczy przystępuje. Jakie krzywdy, jakie obelgi od tego poniosłem, rzecz się tak na Sędziowie. Gdym przedtém poważny był i uszanowanie odbierał, i rozważanie o bogach, o przyrodzeniu, o całym świecie tego okręgu moją zwykłą było zabawą, wymiesiony tam kędyś po nad powietrze, chodząc, gdzie wielki ów po niebie Jowisz skrzydlastym się wozem unosi, on mię ztamtąd ściągnął, właśnie, kiedym już pod najwyższą Niebios wypukłością latał, i po nad nieba wstępował, a połamawszy mi skrzydła, do równości mnie podobnędzy z pospolitym gminem zniżył, i tragiczną ową, a przystoyną postać mi odiał, winną zaś komiczną, satyryczną i prawie śmieszną przyodziął. Potém na iedno zemną miejsce sprowadzone swary, niewstyd, obelgi, cyniczną zuchwałość wraz zemną zamknął. Rozwodzi dalej żale swoje na Lucjana, iak sobie przybrał owych
rozpu-

rozpustnych i niepowściągniętych
 pisarzy komedyi na wysmianie
 nayspoważniejszych osób i rzeczy,
 osobliwie go dolega, że z grobu do-
 był i użył owego Menippa z daw-
 nych owych psów bardzo łatwego
 i porywczego do szczekania, że w
 dom ięgo wprowadził prawdziwie
 strasznego tego niadacza, przeto, że
 i milczkiem smiejąc się kąsa. Jak
 że więc, rzeczy daby, nie ciężko
 zelżony iestem, kiedy ani w odzie-
 niu moiém własném i zwyczajném
 daię się widzieć, i wyprawiać ko-
 medye, wzbudzać śmieszki, o
 rzeczach dla mnie obcych mówiąc,
 niby za iakiegoś kuglarza iemu słu-
 żę. Bo co w tém wszystkiém nay-
 bardziéy iest od rzeczy, zmieszał
 mię i skłócił dowcipném iakiémś
 połączeniem, że ani iuż piechotny
 iestem, ani się po wysokościach u-
 noszę, lecz wcale nakształt Centa-
 ura z dwóch postaci złożonym dzi-
 wotworem w oczach się ludzkich
 wydaię! Co na to odpowiesz Sy-

Un' 2 ruse,

rusie, zapytał Merkury. Niespodziewany zaiste o Mężowie sądzący, u was podejmować ten spór mi przychodzi. Wszystkiego raczemy spodziewałem się od Dialoga, niż żeby to o mnie mówić miał przed wami, którym go do siebie przywiązawszy, gdy się smutnym i tetrykiem w wielu oczach wydawał, i dla ustawicznego wypytywania naprzykrzonym się i upornym dla wszystkich czynił, i w ten tylko sposób coś poważnego okazywał, ale niemiłym był ludowi i nieprzyjemnym; naprzód, przynoczyłem go po ziemi chodzić, potem zaś z brudu go wielkiego otarłszy i przymusiwszy, żeby się sam czasem roześmiał, wdzięcznięszym i miłym go oglądającym uczyniłem. A nadewszystko komedię z nim złączyłem, i przez to wielką mu u słuchaczów ziednałem przychylnosc, którzy dawniej dla tych w nim kolców iak ieża w ręce brać lękali się. Wiem ia zaiste co go nawię-

więcey uraża, oto, że nie o wysokich owych i subtelnych materjach siedząc z nim argumentować zwykłem, iakie jest przyrodzenie, iak trwa ość duchów, ile miar ile funtów pierwiastkowéy owéy i iednostaynéy istoty Bóg świat stwarzając, wsypał w ową ogromną czarę, w któręy wszystkie rzeczy przemieszywał, lub czyli Retoryka tam gdzie cząstki politycznych wiadomości wyraża, czwartym jest rozdziałem sztuki pochlebiania. (n.) Bardzo albowiem, niewiem czemu, lubi o takich subtelnościach rozprawiać i spory czynić i z tego się chętnie wynosić, kiedy, iak samiego przyjaciele mówią, nie każdemu dano rozumieć, co on o obrazach i postaciach myślonych zbyt dowcipnie i subtelnie gada. Tego też

(n.) Przymawia w tém miejscu Platonowi i innym Greckim Filozofom, względem osobliwych mniemań i dziwnych spekulizacyi, przemawia oraz Retorem i Sofistom.

też on dopomina się odemnie i skrzydeł owych szuka; w górę ustawicznie oczy podnosi, a co przed nogami jest, nie widzi. Nie zada mi albowiem tego, żebym go z Greckiego stroju złupił, a w iaki inny barbarzyński odział; a to nawet kiedy ja sam zdaię się być barbarzyńcem, bo w tém rzetelnym mu wyrządził krzywdę. Zakończył swą obronę, prosząc o podobny, jak w poprzedzającej sprawie wyrok sądowy. Po króskowaniu Merkury ogłosił, że wszystkie mi dziesięci króskami Syrus w sprawie wygrał.

Wiele jest późniejszych czasów dzieł pod nazwiskiem *Dialogów*, *Rozmów*. Najznakomitsze są niewysławionego z cnoty i nauki Penelona dwie w tym rodzaju książki Francuzkim językiem, jedna *Rozmowy Umarłych*, druga *Rozmowa o Wymowie*, mianowicie Kaznodziejskiy. W obydwóch, tak iako we

ko we wszystkich rozlicznych tego światobliwego i mądrego męża pismach, rozsądek, stateczność w zdaniach i w stylu, cnotliwość w naukach obyczajów i rządu, głębokość rozumu, łagodna i pociągająca wymowa widzieć się daie. Kto starożytnych, a najpiękniejszych Autorów czytał, znajdzie w pismach jego ten sam rodzaj doskonałości, ten sposób Grekom i Łacinnikom najlepszych wieków wyrównywiający. Znane są jeszcze w tymże rodzaju dzieła Fontenella, znakomitego umiętnościami i wdziękami w pisaniu, ale wszędzie widać zbyt dowcipu, wszędzie staranie i ubieganie się za ozdobami mowy; żywy, kształtny, miły, ma co o Senecę mówił Kwintyliusz, przyjemne wady, *dulcibus vitis abundat*. Ten rodzaj piękności w pisaniu szczęśliwie się jemu powiódł, bo mu był, że tak rzekę, do twarzy. pochodził z gatunku dowcipu, i

raz

az powziętego zwyczaju. Ale nie-
bezpieczna jest podawać go za wi-
zerunek pisania Młodzi, o czém
rzecz już była w inném miejscu
(o.)



(o.) W Przydadku do Rozdziału o Mo-
wacach Chwałących.

ROZ-

ROZDZIAŁ XIX.

Mowcy Klassyczni niektórzy znakomitsi, z opisaniem krótkiem historycznem i krytycznem życia i dzieł ich.

Nie będzie bez pożytku dla tych, którzy wiadomości w naukach wyzwolonych nabywają, znać Autorów znakomitszych w każdym rodzaju. Położyliśmy przy rozdziałach, w których rzecz była o różnym gatunku mowców, wiadomości szczególniejsze wzorów. Tu ogólniey o tych mowcach i innych pisarzach piękną wymową zaleconych, o których w historyi nauk często przypada wzmianka, mówić będziemy; nie tylko dla podania historycznéy o nich wiadomości, ale
przy-

przygotowując Młódź do życia i spraw obywatelskich, dla ukazania cnót i użytecznych pospolitéy rzeczy ich prac ku naśladowaniu, a oraz przywar i wykroczeń ku przestrodze i obwarowaniu. Mowcy w Rzeczach pospolitych naywięcéy wpływali i wpływają w sprawowanie rządu, w stanowienie praw, w rady i przedsięwzięcia narodowe. Chociaż po wielkiéy części dzieła tych co się tu wspominają niedoszły do naszych czasów, atoli, że imiona ich oraz niektóre ułamki i przytoczenia znajdują się w pismach uczonych, przyzwoita jest nabywającemu biegłości w rzeczach *Literatury* wiedzieć o nich, a rozsądek, cnota, dobre obyczaje obficie z tych wiadomości zyskiwać mogą i powinny.

Są żywoty dziesięciu mowców Plutarchowi przyczytane, są o wielu Krasomowcach zdania w Cyce-ronie, Kwintylianie i innych co o wymo-

wymowie pisali. Z tych zebrane, i że tak rzekę, ściśnione wiadomości, ten rozdział razem przed oczy uczących się i innych czytelników stawi. Między temi Mowcami najczęściej się czytać i słyszeć zdarza o Platonie, Gorgiaszu, Periklesie, Liziaszu, Hiperidzie, Lukrugu, Eschinesie z Greckich; o Antonich, Hortensyuszu, z Rzymskich. Obszérniejszy wspomnienie należy Demostenesowi i Cyceronowi, o których mówiąc, najwięcej się zadosyć uczyni celowi, któryśmy sobie tu założyli.

Platona w tém miejscu uważamy najwięcej iako mowcę i pisarza. Najsławniejszy ten między uczniami wielkiego i jedynego filozofa Sokratesa, cały poświęcił się naukom i pisanii. Szkoła Akademików znała go swoim naczelnikiem, Aristoteles i między innemi Demosthenes swoim nauczycielem. Charakter umysłu jego był, żywa
i nie,

i nieprzebrana imaginacya. wszystko z wielką pięknoscia wystawiająca, wszystkiemu dodająca okraszy. W młodości bawił się muzyką, malarstwem, poezją. pisał epopeie, wziął się potem do dzieł teatralnych: w ten czas poznał Sokratesa, porzucił roboty poetyczne, oddał się całemu Filozofii. Przejęty chęcią stawania się użytecznym dla ludzi, widząc jak wojna Peloponezka skaziła umysły i obyczaje, pałał żądzą przywrócenia dobrych prawideł i uiszczenia ich w skutku. Ta gorliwość wzbudzała w nim chęć sprawowania Urzędów: ale ustawiczne wzruszenia Rzeczypospolitej, odmiany w rządzie, tyranie coraz powstające, śmierć Sokratesa mistrza i przyjaciela, uwagi w umyśle temi widokami wzniecone przekonały go wkrótce o trudnościach prawie nieprzełamanych, o chorobach prawie nieuleczonych w rządach; i że sprawy ludzkie są w ustawicznéj niby nawałności; że w ten

czas

czas narody szczęśliwemi zostaną,
gdy albo Rządcy filozofować, albo
prawdziwi Filozofowie rządzić bę-
dą. Odstąpiwszy zatem dawniey-
szych zamysłów, udał się cały na
pomnożenie swoich wiadomości, i
na udzielanie innym oświecenia.
Tym końcem obieżdzał wiele kra-
jów, w których rozumiał, iż mógł
zbierać owoce mądrości i znajomo-
ści rzeczy. Dzieła Platona są pi-
sane sposobem Rozmów, (*Diato-
gów*). Zdania zaś iego filozoficzne
zebrane po większey części z róż-
nych dawniejszych zdań, po czę-
ści od bystrego dowcipu iego utwo-
rzone, zapędzają się daleko w sub-
telności i wysokości metafizyczne:
niektóre zdaniem Cyserona i in-
nych uznane za ciemne, i w saméy
rzeczy w wielu miejscach niezro-
zumiane. Ale ogólnie w dziełach
iego panuje osobliwszy dowcip,
chęć znalezienia prawdy, styl naj-
piękniejszy, obfity, świetny, peł-
ny prześlicznégó imaginacyi. Bo-
skim

skim od Cyserona i innych Greckich i Łacińskich pisarzów mianowany. Rzymski ten mówca ustawiczny w iego czytaniu i tłómaczeniu, uwielbiał go naymędrszym, nayświętszym, naywymownieyszym, (a.) inni zwali go Homercem Filozofów, bo w samęy rzeczy styl iego przez żywość i ozdoby swoje zbliżył się do poetycznego. Pełno iest w pismach iego, a zwłaszcza w Rozmowach pod imieniem Sokratesa, naga i przy mówek sofistom i mówcom. Czasem zbyt swemu dowcipowi i chęci ścigania ich pozwolił, ztąd sam na siebie ściągnał przygany społecznych i późniejszych uczonych. Cycero między innemi pięknego w téy okoliczności użył wyrazu: *Plato exagitator Rhetorum* in oratorato-

(a.) *Plato sanctissimus, princeps longe omnium in dicendo gravissimus et eloquentissimus.*

ratoribus irrlundis orator summus.
 „Prześladowca Retorów . . . w wy-
 „śmiewaniu mowców, sam nay-
 „większy mowca.” (b.) W wy-
 mowie Platona a Lizyasa tę róż-
 nicę czynił Fawoniusz filozof. Je-
 żeli, mówił on, z Platona mowy
 odetniesz słowo iakie, żaden się
 rzeczy i myśli uszczerbek niestanie,
 odeymiesz tylko okrasę; jeżeli ze
 słów Lizyasa, tém samém odey-
 miesz myśli. Z tém wszystkiém
 póki wymowa, nauki, prawidła cno-
 ty między ludzmi wziętość nieć
 będą, swoia dzieiom Platona chwa-
 ła, swój szacunek zostanie,

Z okoliczności Rozmów od Pla-
 tona pod imieniem Sokratesa po-
 danych, i z powodu sławnego w Gre-
 cyi, a potem we wszystkich prawie
 Greckich i Łacińskich pisarzach imie-
 nia, nie od rzeczy będzie wspo-
 mnąć

(b.) *de Oratore lib. 1.*

mieć tu o *Gorgiaszu* Retorze i
 Krasomowcy. To prawda, że So-
 fiści i Retorowie po większą czę-
 ści zarabiali na wytykania i naga-
 ny Filozofów: ale też niemożna nie-
 przyznać, że iak się namieniło wy-
 żę, *Plato* zbyt dowcipowi swojemu
 i skłonności do ironii to jest do wy-
 śmiewania pozwolił, kiedy wprowa-
 dzać Nauczyciela swego w Rozmo-
 wach roztrząsania i spory czyniące-
 go z *Phedonem*, *Gorgiaszem* i in-
 nemi, takie przegryzki kładł w u-
 sta swego Mistrza, które iego sa-
 mego satyrycznego talentu były pło-
 dem. Zkąd *Phedon* przeczytaw-
 szy Rozmowę swoim imieniem
 naznaczoną, rzekł: iż siebie w
 niej wcale nie poznawał. Toż
Gorgiasz o swoim, przydawszy,
 że młody pisarz ma wiele dowcipu,
 wiele żartobliwości, i może satyry-
 czną złośliwością doysć *Archilocha*.
 Mimo to oświadczenie, ten *Gorgiasz*
 nie był zupełnie wolny od słusznęj
 przygany o wytworną i urobioną
 wy-

wymowę. Sycyliczyk rodem, przybył do Aten, od Leontynów współobywatelów swoich z prośbą o pomoc w czasie wojny Peloponezkiej wysłany. Ukazał się w miejscu, gdzie mowców, i miał rzecz silnie i sztucznie ułożoną. Pełno w niej figur, pełno wymierzonych spadków i obwodów. Uszy ludu Ateńskiego chciwie przyymowały te wytworne a czcze wdzięki. Uniesieni temi wymowy pięknościami, zezwoliłi zaraz na danie posiłków żądanych, krasomowcę u siebie zatrzymali, i z skwapliwością naukę retoryki brać od niego poczęli. Niemożliwe go wychwalać, gdy powiedział mowę na pochwałę obywatelów za oyczynę poległych; gdy wstąpiwszy na teatrum oświadczył się z gotowością mówienia wiakiękolwiekby chciano materji; gdy podczas igrzysk pospolitych miał rzecz namawiając Greków do złączenia się przeciwko barbarzyńcom. Tak daleko zachodziło uwielbienie jego,

Ww

że na igrzyskach Pityyskich postanowiono mu posąg w kościele Apollina. W Tessalią nieznaiącą talentów i piśmiennictwa wprowadził ochotę do nauk, wzięli się do Retoryki i innych sztuk. Ale ta odmiana w umysłach przez niego eprowiona, była to niby upoieniem przemiiiającém. Gorgiasz w pisanitu zimny, w szukaniu wspaniałości nadęty, czczy w myślach. Rozszerzył atoli granice sztuki krasomowskiéy, i same iego wady służyły za naukę i przestroę. Naganiając w ogólności Cycero, ten to nayrozsądnieyszy o wymowie pisarz, owych mędrków rozprawiaczów, którzy zasiadłszy na iawném miejscu, wyzywali wszystkich do zadawania sobie iakich chcieć pytań;
 „ między temi, są dalsze słowa
 „ Cycerona, powiadaia, iż pierwszym
 „ był Gorgiasz, który coś wielkie-
 „ go obiecywać i dokazywać zda-
 „ wał się sobie, gdy gotowym
 „ się

„ się ogłaszał mówić i odpowiadać
 „ wszystkim na wszystko. (c.)

Grecya pełna mowców i pewnie zbyt w nich obfita, stawia nam historią swoich Rzeczypospolitych złączoną z historią ludzi wymową słynących. Pierwszy prawie w tym rzędzie jest Perykles.

Perykles mocą wymowy największą dokazywał w umysłach Ateńczyków, czyli kiedy trzeba im było dla wielkich, a iemu samemu wiadomych przyczyn, zapalać do wojen, czyli gdy szło o pogńębienie strony sprzeciwiającej się mocy i wziętości jego, czyli kiedy znajdował się sam w niebezpieczeństwie powagi i całości swojej. Zręczność w okazywaniu lub udawaniu cnót okolicznościom przyzwoitych, moc rozumu i mowy,

Ww 2 pano-

(c.) *De Oratore lib. II.*

panowanie iego, bo tak nazwać można tę władzę, który sztucznie używał w Rzeczypospolitej czynił świetnym, pełnym chwalebnych przypadków dla Aten, tak dalece, że czas urzędowania iego przez lat czterdzieści nazywano wiekiem Periklesa. Jakoż wielka nauka gruntowne poznanie prawideł, moralnych i politycznych, znajomość ludzi, nadały głębokość i światło mowom iego. Perikles znał dobrze swój naród, wiedział zatem, iak wiele waży talent wymowy. Wymowa iego była zwycięzka, przekonywał, a czasem bez przekonania iakąś niby skrytą mocą porywał. Były i ozdoby i wdzięki w mowie iego, ale znać było, że ani się za nie niemi nie ubiegał, ani ich odrzucał. Dusza wyniosła, iakąś ogromnością przywalającą umysły, mowę iego napełniała. Umiejętności fizyczne, od Anaxagory podane, powiększały obszerność myśli i pełność mów iego. Dyalektyka Ze-

noma

mona Eleatyyskiego dowcipna i na wszystko przezorna, czyniła go niepokonanym od ścigających go obmów i obwinień. Ztąd ieden z największych Periklesa przeciwników mawiał często; kiedy go rzucę na ziemię, i pod sobą trzymam, on woła że nie jest pokonany i wszyscy temu wierzą. Nie często się pokazywał ludziom, nie często mówił w radach i zgromadzeniach ludu. Zamyślając mieć rzecz swoją, sam siebie upominał, że miał mówić do ludzi wolnych, do Greków, do Ateńczyków. Zatem szło, iż gdy wstąpił na miejsce mowców, wszyscy sądzili, że o rzecz wielkiej wagi idzie; że rady jego będą dożyrrałe: wszystkie zatem słowa nabierały osobliwszój powagi. Czuł przytém człowiek wysokiego rozumu, iak do wziętości osobistój, do dzielności mowy, mniemanie o cnocie wielką ma wagę. Starał się więc mieć niektóre potrzebniejszy do swego celu cnoty, albo mieć ich pozór. Okazywał miłość wolności, żeby pochlebiał gminowi, któremu

czasem zbyt wędzideł puszczał, kiedy wiedział, iż miał w swojej mocy powściągnąć rozpustę iego-Garliwy o chwałę oyczyzny wciągał Rzeczpospolitą w długie i okropne wojny. Wspaniały w wystawianiu przepysznych gmachów, trwonił skarb pospolity: oskarżany o to, wyrokiem ludu upoionego pozorem chwały oyczyzny, uwolnienie otrzymał. Sam zachowując skromność i oszczędność dawniejszych czasów, dopuszczał i bezkarną zostawiał rozwiozłość obyczajów. Poniżał, prześladował, przez więtość swoją wyganiał możniejszych acz niewinnych z Aten, aby nie miał przeszkody. Ludzie rozsądni społeczni i potomni umieli cenić czyny, obyczaje i talenta iego. Prześladowany i wyszydzany od Poetów komicznych. Pospolicie o nim mówiono: że na wargach iego wdzięcznomowność przemieszkiwała, że taką słowa iego moc miały, iż w umysłach słuchaczy, niby bodźce

iakie niezbyte zostawiał, są to wyrazy Cyserona: *cum delectatione aculeos, ut scripsit Eupolis.* (d.) Tenże mowca rzymski swoje i uczonych Greków o wymowie Periklesa zdanie wykładając, pioruny, błyskawice, wzruszenia Grecyi znajdował w mowach iego.

Jeden wiek, mówi Kwintylijan, dziesięciu mowców razem w Atenach wydał. Z pomiędzy innych wspomniemy krótko tych, których częścię wzmiankę znajdziemy w pisarzach. Wystawiają nam oni *Lizyasa* iako kochającego oycyznę, który wielkie z majątku swego dary ofiarował. Liczono właściwych mów iego dwieście trzydzieści. Dwa razy tylko niewygał stawiając w sprawach. Innym mowy pisał: zdanie jest uszonych, iż pierwszy także dla drugich krasomowskie

(d.) *De clare Orat.*

przysługi czynić zaczął. Powiedziano wyżej w iednym mieyscu, iż napisał był mowę dla Sokratesa na obronę jego u sądu: nieprzyjacieli Sokrates, mówiąc, że może ta mowa być dobra i przyzwolta dla Lizyasza, ale nie jest taką dla Sokratesa. Krótkość, snádność, zwięzłość, przymioty były bardzo chwalebne wymowy jego. Platon w rozmowie Fedra wzmiankę o nim czyni iako o mowcy tęgim i silnym. Philolaus Poeta z tego przymiotu w swych go wierszach chwali: *Nihil inane, nihil accersitum, pura tamen fonti quam magno flumini propior Lissias*, słowa są Kwintyliana. (e.) Zgad owe zdanie uczonych o jego mowach: ieżeli, mówili oni, słowo odeymiesz z mowy Lizyasza, myślom i rzeczom uszkodziś. Niedoszły do nas mowy jego.

O Jzō-

(e.) Instit. Orat. lib. 10.

O *Izokratesie* żaden z pisarzów co o wymowie rzecz mieli, mówić nie opuścił. *Izokrates* młodość na pilném bardzo nauk nabywaniu przepędził. Słuchał wielu krasomowców i retorów. Unysł lękliwy, głos cienki, słaby; utrata dóbr oczystych na wojnie przeciw *Lacedemończykom*, oddaliły go od sprawowania *Rzeczypospolitéy*. Innym mowy pisał, sam iednę powiedział. Zapytany, czemuby sam nie mówił, a innych tak dobrze wyuczał: wszak ośelki, odpowiedział, nie krają same, a ostrzą do kraiania żelazo. Otworzywszy szkołę retorską, brał od uczniów zapłaty po min dziesięć, ale mawiał, iż temu któryby go śmielszym i głośniejszym do mówienia uczynił, chętnieby dwanaście tysięcy min ofiarował. Raz biorąc zapłatę od uczniów, zawołał: teraz widzę, że ja zaprzędany im iestem. *Demostenes* był iednym z uczniów jego: a gdy mu całéy opłaty ofiarować niema-

niemogąc, połowę płacić obiecywał z tym warunkiem, iżby połowę tylko brał od niego nauki; na to Izokrates: sztuka nasza nie dzieli się na kawały, lecz iako ci którzy całkiem ryby przedają, tobie jeżeli chęć masz, całkiem damy naukę. Efora i Teopompa między wielu sławnemi uczniami liczył: o pierwszym mawiał, że ma bodźców, o drugim że wędzidła potrzeba, obydwóch do pisania historii Greccy namówił. Naygodniejszy chwały; z przywiązania do Sokratesa, którego był uczniem, i z miłości ku oyczyźnie. Kochał i szacował nauczyciela swego nie za życia tylko, ale gdy w Atenach świeża jeszcze nienawiść i złość po śmierci niewinnego Filozofa trwała, on się nie lękał iawnie wielki swój żal okazywać, z chwałą o nim mówić i żałobę nosić. Klęska Ateńczyków pod Cheroneą porażonych tak głęboko pogrążyła go w żalości, że już więcej żyć niechciał

i gło-

i głodem sobie śmierć zadał, nie-
mogąc patrzeć na Grecyą po czwar-
ty raz wpadającą w niewolą. Żył
lat 98. Mów iego obnoszono sześć-
dziesiąt. Dyonizy z Halikarnassu
za właściwe uznawał dwadzieścia
pięć. Niektóre pozostały do na-
szych czasów, sławniejsze są te:
Mowa do *Nikoklesa*, *Arcopagitica*,
Penathenaicum. Kilka miejsc z mów
iego za rzecz dla nauki i przykła-
du mowcom przytoczyć osądziłem.
Na początku mowy do *Nikoklesa*
czyni owo godne pocziwego czło-
wieka i mowcy oświadcze-
nie. „Chcę wam dać do poznania
„ iak się wszystkie mowy moje
„ do cnoty i sprawiedliwości ściąg-
„ gaia.” Upomina zaś ta mowa
Nikoklesa, który na ów czas kró-
lował, iak należy rządzić obywa-
telami. „Dla tego zaś są iego
słowa, „ tę rzecz do mówienia
„ przedsięwziąłem, żem osądził,
„ iż napominając i nauczając, i u-
„ myślowi iego wielkie pożytki
„ przy-

1112 ROZDZIAŁ XIX.

„ niosę i sposób postępowania mego
 „ naylepiędy okażę. I przeto mowę tę
 „ przed was przynoszę, nie żeby
 „ ona naylepiędy napisana była, ale
 „ że naydowodniędy poznać z niędy
 „ można, iakim obyczaiem i z pry-
 „ watnemi ludźmi i z urzędnika-
 „ mi i z xiążęty czynić zwykiem.
 „ Da się albowiem widzieć, z ia-
 „ ką wolnością, z iakim na po-
 „ wagę i godność Rzeczypospolitey
 „ naszędy baczeniem z nim rozma-
 „ wiąłem, żem ani bogactwom,
 „ ani możności iego nie pochlebiał,
 „ ale i rzecz ludu utrzymywałem,
 „ i sam sposób rządu ile ze mnie
 „ było wprowadzałem iak nayła-
 „ godniędszy. Co ieżeli z królem
 „ mając do czynienia służyłem o-
 „ bronie ludu, iak daleko wolniędy-
 „ szym dla sprawujących Rzeczpo-
 „ spolitą gdzie lud ma władzę, na-
 „ pominać będę, aby się po-
 „ wszechnemu dobru narodu po-
 „ święcali. „ A wchodząc w samą
 „ ośnowę mowy, naypierwędy naga-

nia królów i rządzców, którzy będąc obowiązani do wydoskonalenia więcéy nad innych rozumu swego, gorzéy wychowani są od prostaków. I to wywiodłszy, „ostrzegam Nikokle-
„sa, ażeby się lenistwu i próżno-
„waniu nie poddawał.”

O drugiéy mowie (Areopagiti-
ca) posłuchaymy co napisał Dyo-
nizy Halikarnasseyski, kładąc treść
mowy. Kto przeczytawszy Areopa-
gitykę, nie stałby się skromniey-
szym? kto nie pochwali przedsię-
wzięcia mowcy, który przed Ateń-
czykami nie lękał się roztrząsać rzą-
du Rzeczypospolitéy, i dawać im
radę, ażeby taka iak na ów czas
zostawała Demokracją, iako Rze-
czypospolitéy szkodliwa, odmienio-
ną była, o czém żaden urząd do
zgromadzenia ludu wniesienia czy-
nić niechciał. Widział albowiem
Izokrates, że Ateńska Rzeczpospo-
lita tak była pomieszana i obalona,
że już ani urzędnicy prywatnych
poha-

114 ROZDZIAŁ XIX.

pohamować megli, ale każdy i mówił i czynił, co mu się tylko podobowało, i wszyscy zuchwałość za wolność poczytywali. Radzi zatem, ażeby ustanowiona od Solona i Klistera Rzeczpospolita iakoby z wygnania przywrócona była. Tę ustawę i porządek wykładając twierdzi: iż owego wieku Ateniczycy za cięższą winę sądzili zuchwale w mówieniu sprzeciwiać się starszym, niż zwyk w wojsku opuścić, że demokracją nie na swęj woli, uporze, zuchwałości, ale na skromności i umiarkowaniu zakładali; a wolność nie na pogardzie urzędów, ale w wykonaniu praw i przykazań zasadzali, żadnemu nieposzczciwemu nie nadawali władzy, lecz najuczciwszym i najcnotliwszym zlecali urzędy; tak rozumiejąc, iż tacy byź mieli drudzy obywatele, iacy będą rządcy w Rzeczypospolitej: tak zaś dalecy byli od z bogacenia się groszem popolitym, że owszem

swoje dostatki na pożytki Rzeczy-
pospolitéy wydawali.

O Panegiryku iego pod imie-
niem *Panathenaicum*, w którém to
mowie na poważecném Grecyi zgro-
madzeniu chciał mieć pochwałą u-
czczone Ateny, to nam do wiedze-
nia podano, iż ią przez lat dziesięć
a podług zdania innych przez lat
piętnaście pisał, i dopiero na rok
przed śmiercią dokończył. Szkoda
tyle pracy na słabych fundamen-
tach, które sam założył, wprzód
albowiem powiedział: iż własna wy-
mowie jest powiększać małe rze-
czy, a uszczuplać wielkie; to po-
wiedziawszy, usiłuje potém dowo-
dzić: że Ateńczycy więcéy zasług
położyli dla Grecyi, niż Lacede-
mończykowie.

To osobliwsza, iak odmiennie
są i przeciwne sobie mowców, fi-
lozofów, pisarzów zdania o Izokra-
tesie i wymowie iego. Nagany i

po-

pochwały są pomieszane. O sposobie mówienia iego to wszystkim wiadomo, że go naywięcéy na kształtném słów ułożeniu, na figurach często wytwornych, często czczych, na okrążaniu obwodów i części mowy zasadzał. Zbytńia iego usilność naybardziéy ściagała się do tego, aby dźwięk i brzmienie miłe dawał swoim słowom, aby samogłosne litery nieschodziły się jedna z drugą. Niemożna mówić Dionizy, pochwalać z téy strony Isokratesa. Ale w pismach iego rozliczne rozkwitaia wdzięki, które na takowe iego wady rzucaia zasłonę: u tych zaś którzy chcieli naśladować Isokratesa, gdy im się rzadko udało dobrze pisać, ta przywara nadto iawna iest i rażąca. (f.) Nie by-

ko

(f.) *Qua in parte Isocratem probare equidem non possum. Ipsi verumtamen Isocrati multae fortasse in scriptis efflorescunt gratiae, quae navis hujusmodi velum*

ło zatém mocy i dzielności w dziełach iego. Ta pilność i iednostajność oziębiała ie i tąsknotę przynosiła. Atoli znajdując wszyscy wiele pięknego toku i kształtu w mówieniu, wiele cnotliwych zdań i nauk. Na grobie Jzokratesa położono Syrenę na znak wdzięcznéj wymowy iego. Tymoteus Kononasyn, statnę mu wystawił w Eleuzynie z tym napisem: *Jzokratesa statnę wznosi i boginiom poświęca, z obowiązku gościnności i uczenictwa. Tymoteus.*

O *Lykürgu* to nam Plutarch w życiu iego podał. Wnuk *Lykurga*
Xx od

velum obtendant, at vero apud eos qui secuti sunt Isocratem, cum multo rarius felici utimur successu scribendi recte, id vitium apparet manifestius. Dionys: Halicarnas. libi de struct. orat. sect. 29. per Simonem Birconum Polonum. His accesserunt ejusdem Bikovii exempla Latina.

od trzydziestu tyraunów zabitego: słuchacz Platona, potem uczeń J-zokratesa, służył Rzeczypospolitej mowami, radami, urzędowaniem. Między ustawami jego znacznijsze były: żeby Eschylowi, Sofoklowi i Eurypidesowi posągi miedziane wystawiono, traicjcie ich corocznie kosztem pospolitym przepisywano i chowano, aby ie publiczny pisarz w głos czytywał, żaden zaś aktor udawać ich nie ważył się, toż: ażeby nie wolno było kobietom w polazdach do Eleuzyny na uroczystość ięździć, a to zabiegając wynoszeniu się bogatszych, a poniżeniu uboższych; na przestępcę tego prawa wielką winę pieniężną włożył. Gdy zaś tę ustawę sama jego żona złamała, dał donosicielom sumnę iednego talentu, o co przed ludem obwiniony rzekł: to ia tedy oskarżony iestem żem nie wziął, ale żem dał? Synowie jego po śmierci oycy iedenastu mężom iako winowaycy wydani oczekiwali kary:

ry: lecz gdy Demostenes na ów czas
 będący na wygnaniu napisał Ateń-
 czykom, iż ich sława szwankuje
 dla synów Likurga, odmieniony
 został dekret, oni uwolnieni. Kosztem
 pospolitym pogrzeb mu sprawiono
 i grobowiec wystawiono. Poczci-
 wy poradnik i mowca, wielkie po-
 ważenie, wielkie sprawiedliwości
 jego mniemanie było. Skarb Rze-
 czypospolitéy wielce pomnożył. Czę-
 sto oskarżany, zawsze niewinnym
 uznany. Gdy Alexander domagał
 się u Aten wydania przeciwnych so-
 bie mowców, lud go wydać nie-
 chciał.

Hipperides słuchacz Platona, z
 Lykurgiem dopiero wspomnianym
 Rzeczpospolitą sprawował. Zawsze
 się Alexandrowi, podeysć i poko-
 nać Greków chcącemu, w mowach
 swoich opierał. Ojczyźnie swym
 majątkiem służył. Dwie galery
 Rzeczypospolitéy darował. Wnosił
 do ludu, aby część publiczna De-

mostenesowi wyrządzona była. Późniéj między temi dwoma mowcami zaszły niesnaski. Nawiedzając raz Demostenes chorego Hipperidesa, zastał go z pismem w ręku, które zawierało przygotowane na niego skargi: obruszył się na ten postępek, na co mu rzecze Hipperides: ta książka przyjacielowi nie będzie szkodzić, a kto się nieprzyjacielem traci, zatamuje go, aby nie przeciw mu nie czynił. Gdy mu żądawano, iż w iednym dekreście niektóre wyrazy opuścił, a najwięcej, że przez swój wyrok niewolników wolnemi i wszystkich mieszkańców obywatelami czynił, a było to po ciężkiéj klęsce Cheroneńskiéj, odpowiedział przed ludem: iż go oręż Macedoński zamknął, i że dekret o nadaniu wolności i obywatelstwa nie on, lecz Cheroneńska bitwa ustanowiła. Gdy się o niego dopominał Antipater wódz Alexandra, a lud się na wydanie jego skłaniał, uszedł z drugie-

giemi do Eginy: tam się usprawiedliwił przed Demostenesem z niesnasek. Gdy posłowie od Antipatra dobroć tego króla wychwalali, powiedział im Hipperides: wiemy że Antipater jest dobry, ale my nie potrzebujemy dobrego *Pana*. Gwałtem od Archiasza niegdys Komedianta z kościoła wywleczony i do Antipatra przywiedziony, tam na torturach język sobie zębami odeciął, żeby iakiéy tajemnicy oyczyzaw swojej nie wygadał. Po śmierci pogrzeb mu od wnuków i krewnych sprawiony przeciw zakazom Ateńczyków i Macedończyków, aby ani za życia ani po śmierci nie powracał. Miany za jednego z najlepszych mowców: niektórzy przenosili go nad Demostenesa. Liczono mów iego prawdziwych pięćdziesiąt dwie. Z wolnością i bez obhudy mówił do ludu. Wielkie było powodzenie, wielkie sławienie wymowy iego. *Dulcis in primis et a-*
mo-

cutus Hipperides, mówi o nim Kwintylianus.

Eschines wymową a naybardziéy użyciem iéy przeciw *Demostenesowi* wstawiony, ani urodzeniem, ani majątkiem nieznaczny, zrazu bawił się szermierską i zapastniczą sztuką, potém dla czystego i brzmiącego głosu udał się do teatrów i grywał komedye. Słuchając *Platona* i *Izokratesa*, których był uczniem, wziął się do spraw Rzeczypospolitéy i do krasnomowstwa. Obyczaje jego odtąd były przystoynne, obcowanie w spółecznosci przyjemne, uważne, pełne dowcipu. W owym Aten stanie, gdy iedni mowcy sprzyjali stronie *Filipa Macedońskiego*, inni przeciw niemu prawa i niepodległość tego ludu utrzymywali, *Eschines* przeciwnikiem był iawnym *Demostenesa*. Wiele poselstw odbył, i owo sławne do *Filipa* o pokoju; o co do sądów od *Demostenesa* pociągnię-
ny

ny jako sprawca zguby Focńczyków. Ale Eschines od Fubolabroniony, większą częścią krések uwolniony został. Juni powiadają, że za przypadłą klęską Cheronęską nie przyszło do sądzenia téj sprawy. Najsławniéjsze jest iego oskarżenie przeciw Ktezyfontowi, za którego wniesieniem i wyrokiem korona w nagrodę zasiug Demostenesowi wyznaczona była. W mocnéj téj mowie swoiég zadanie Ktezyfontowi, iakoby to ustanowienie przeciwko prawu uczynione było, a Demostenesa silno, krasomownie i złośliwie szczypie, poniża, prześladuje, zelżywych przeciw niemu słów używa. To osobliwa, że gdy nikt od Demostenesa czyściég Attyckim ięzykiem nie mówił, nikt bardziég uszom Atenńczyków zbyt skrupulatnym i trudnym nie dogadzał, iednak Eschines słów iego własność i przyzwitość roztrząsając, nagał niektóre i szarpał, a z natrząsaniem twar-

demi,

데미, ohydnyemi i niecznościami bydź twierdził, i zapytywał się złośliwie samego Demostenesa, czy to słowa są, czy jakie dzikie potwory? Są w téj mowie piękności prawdziwe, ale są i ozdoby przysadne, figurz zbytek: godna jest czytania. Nie powiodła mu się ta sprawa: ani piątę części kręsek sądowych nie miał za sobą, czego w Atenach trzeba było, ażeby mówca oskarżający nie został obwiniony, a gdy winy pieniężnéj wypłacić niechciał, do Rodu zatém na wygnanie poszedł. Tam szkołę stworzył i uczył. Gdy raz dla okazania wymowy swoiéj powiedział w zgromadzeniu Rodyńczyków oskarżenie swoje przeciw Demostenesowi, a wszyscy się dziwili, iako mógł po takiéj mowie w sprawie upaść, nie dziwilibyście się, rzekł, gdybyście byli mówiącego za sobą Demostenesa słyszeli. Jest jeszcze inna powieść. Czytał on Rodyńczykom mowę Demostenesa za

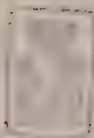
Kte-

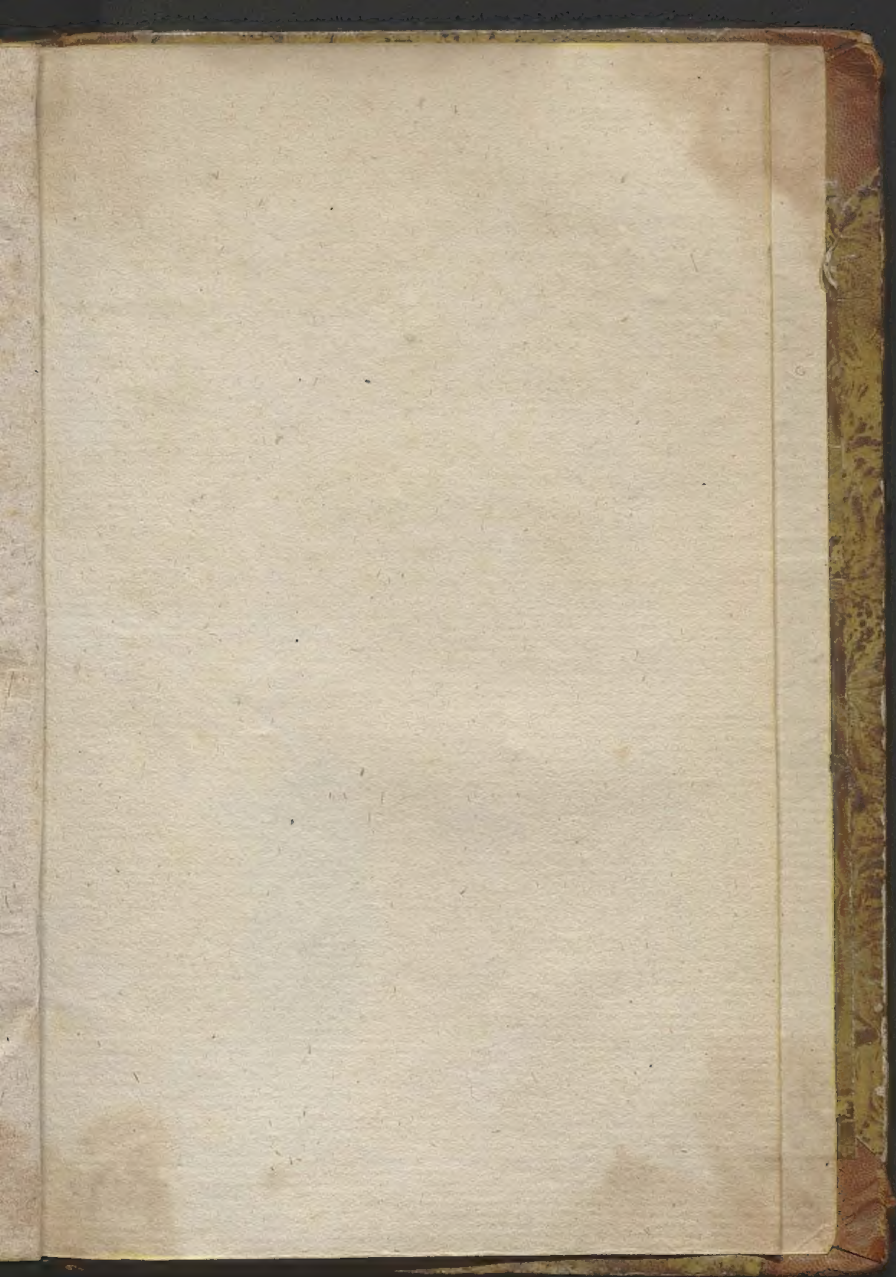
Ktezyfontem mianą. Zdumiewali się słyszający. Na to Eschines: coby to było, gdybyście go samego po swojemu mówiącego słyszeli. Postępek ten w przeciwniku bardzo chwalebny. Krzykliwym go w mównieniu wystawia Demostenes, który nic w obronie swojej nie opuścił, coby przeciwnika swego mogło w pogardę i nienawiść wprawić. Cztery mowy Eschinesa za czasów Plutarcha pokazywano, dwie tylko pisarz życia tego mowcy miał za właściwe. Jedna jest przeciw Tymarchowi o źle odprawioném poselstwie, druga przeciw Ktezyfontowi. Wymowa jego za zdaniem współczesnych i późniejszych znaczna była przez wybór słów, przez jasność i obfitość myśli, przez wielką łatwość, którą więcej naturze, niż sztuce był winien. Kwintylianus w krótkich wyrazach dokładnie własność wymowy jego nam opisał: *Plenior Aeschines et magis fusus et grandiori similis, quo minus strictus*

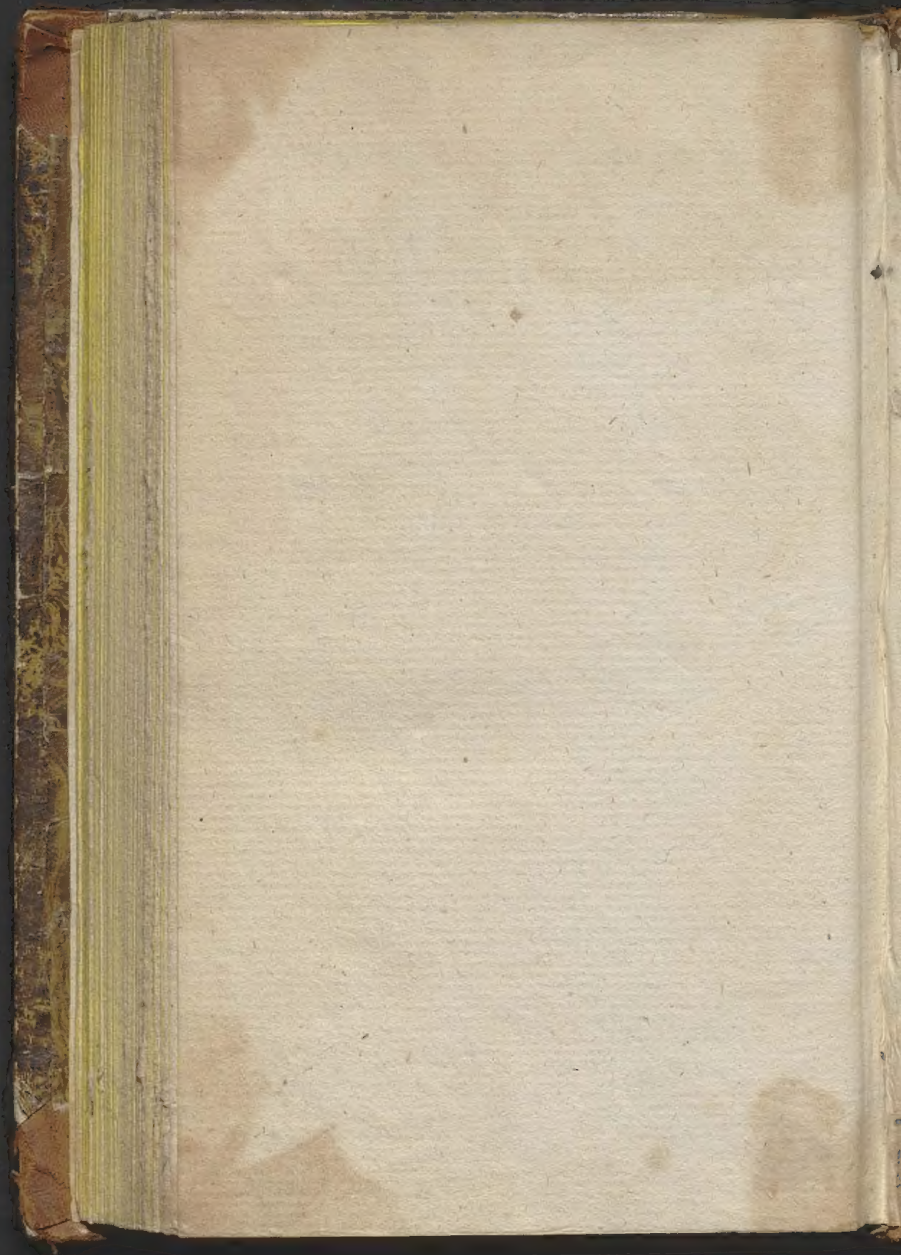
Yy est:

*est: carnis tamen plus habet, lacer-
torum minus.* „Pełniéyszy Eschines
„i obszerniéy płynący, i zdaie się
„przeto większym, że mniéy iest
„krépym; ciała ma atoli więcéy,
„ale mniéy barczysty.

*Zawczasnie dla Kościoła Nauk
i Przyjaciół z tego świata zeszedł X.
G. Piramowicz, dopóty tylko dzie-
ło Wymowy napisał, resztę tak u-
żytecznéj pracy śmierć przerwała.*







Biblioteka Jagiellońska



stdr0023138

